

Przedownik

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 271

L

Rok 65

Niedziela, dnia 24 listopada 1935



Widok jakich wiele — i wcale nie nadzwyczajny. Poprostu wyrósł na życiu dnia codziennego. Długie, szare pole odychające lekko — niebieskawą mgłą, równe i rozległe — a na tem polu gromadka ludzi jedna i druga. Rozkopują ziemię, jakby dostać się chcieli do jej środka i obejrzeć sobie zbliżka, czy serce pola już usypia, a przytem rozmawiają cicho i czegoś wyczekują. Trochę sine mają twarze i zgrabięte od zimna ręce, nieruchawe grzbiety i blade usta.

— Heej! Heej! — przez pola niesie się pogłos donośny.

— Jada! Jada! — gromadka zaszumiła, zafalowała, poweselała.

Z dużych worów do głębokich dołów sypią się jedna za drugim i drugi za pierwszym ziemniaki. Lecą sznurem długim, pasem szerokim, lawą grubą i coś sobie belkocą, ocierając się wzajem o swe kragle ciała. Wracają tam, skąd wyszły i stają się sytością ziemi nową i... jedyną nadzieją biednych ludzi na ciężkie dni zimy.

Czasem takie kopce kartoflane wyrastają tuż pod murami miast opodal gmachów wyniosłych, bogatych — ale wszędzie sens tych strug ziemniaczanych jest ten sam — bo obok domów wielkich są domki i lepianki małe, obok ludzi za- możnych, są ludzie biedni. Są bezrobotni. — Chowają do ziemi ziemniaczane plody i troskliwie je otulają czarną glebą i przy- garścią słomy jedną i drugą — a w zimie, gdy głód zajrzy do chat i chatynek, sięgną do zmarzniętego skarbcza ziemi i znajdą w nim pomoc i przetrwanie zła.

Klęska oddziału włoskiego pod Omberta

Włosi stracili 300 ludzi — Powrót negusa z frontu - Prostuje się wczorajsze rewelacje Zwycięstwo włoskie nad Gwą

Rzym. (Tel. wł.) W piątek w południe ministerstwo propagandy wydało następujący komunikat o działaniach włoskich w Afryce: „Gen. de Bono telegrafuje: Działania wojenne na terenie wschodniego Tembien są w toku. Grupa wojsk włoskich, złożona z oddziałów erytrejskich, napotkała na siły nieprzyjacielskie koło Amba Betlem nad rzeką Gewa na południowozachód od Makalle i pobiła je. Nieprzyjaciel miał licznych zabitych. U nas padł jeden oficer i 2 askarisów. Lotnicy dokonali dalszych przelotów w okolicy Antalo i Buja.”

Śmierć lotnika

Asmara. (INS). Lotnik włoski, sierż. Dalmazio Birago, który został

raniony w czasie poniedziałkowego masowego ataku samolotów włoskich na pozycje abisyńskie, zmarł w czasie amputacji całkowicie strzaskanej nogi. Jest on pierwszym lotnikiem, który zginął w tej wojnie.

Zaprzeczenie

Adis Abeba. (PAT.) Ogłoszono tu komunikat urzędowy, w którym rząd abisyński zaprzecza wiadomości o poddawaniu się dowódców abisyńskich Włochom.

Warszawa. (PAT.) Według informacji ze źródeł angielskich, francuskich, niemieckich, włoskich i abisyńskich P. A. T. podaje następujący komunikat o sytuacji na frontach Abi-

synji w pierwszej połowie dnia 22 listopada:

Na froncie północnym wojska włoskie operują w prowincji Tembien, gdzie dochodzi często do potyczek. Według informacji włoskich w jej rejonie z nich pod Amba Betlem ponieśli klęskę Abisyńczycy. Według informacji z innych źródeł, Abisyńczycy zadali klęskę oddziałowi włoskiemu na południe od Azbi.

Spóźnione relacje z dnia 12 bm. ze źródeł angielskich, francuskich, niemieckich i abisyńskich stwierdzają, że na północno-wschód od Makalle w całodziennym walce Dedziak Kassa zwyciężył jeden z oddziałów włoskich, zmuszając go do odwrotu. W walce Włosi stracić mieli około 300 ludzi, w tem

jednego pułkownika. Na froncie południowym samoloty włoskie, powracające do Harraru, bombardowały Daggahbur.

Inspekcja cesarza

Adis Abeba. (PAT.) Inspekcja cesarza — według panującego tu przekonania — wpłynęła bardzo na umocnienie ducha wojsk na froncie, ale nie zapowiada ona w bliskim czasie ofensywy. Dowódcy abisyńscy będą nadal trzymać się taktyki wojny podjazdowej i partyzanckiej.

Potyczka

Adis Abeba. (PAT.) Dnia 12 listopada Abisyńczycy odnieśli zwycięstwo pod Omberta na północno-wschód od Makalle. Włosi musieli cofnąć się, porzucając 300 zabitych, 2 oficerów, a także 200 karabinów i 4 karabiny maszynowe. Na czele wojsk abisyńskich w tej bitwie stał ras Kassa Sebat. Bitwa trwała od godz. 7-ej do 18-ej.

Dnia 15 listopada oddział włoski, podążający z Makalle na północozachód poniósł klęskę w bitwie z oddziałem abisyńskim, który wypadł zniemacka z zarośli.

Adis Abeba. (PAT.) Po powrocie negusa z frontu niezmiernie ożywiła się działalność informacyjna rządu abisyńskiego.

Adis Abeba. (PAT.) Komunikat urzędowy donosi, iż podróż cesarza dała okazję do szeregu manifestacji lojalności rozmaitych sfer. Komunikat stwierdza, iż z wizyty cesarza na froncie ogadeńskim wynika jasno, iż zawarte w komunikatach włoskich wiadomości o poddaniu się szeregu szcze- pów są zmyślane. Fałszywa jest również wiadomość o zajęciu Sassabaneh.

Zaskoczenie karawany

Rzym. (PAT.) „Popolo d'Italia” donosi, że wojownicy szczezu Aussa, działający wspólnie z Włochami, zaskoczyli w pobliżu Ruasze wielką karawanę abisyńską, złożoną z 500 mułów. Karawanie towarzyszyło 300 żołnierzy z kilkoma armatami. Po zaciętej walce wojownicy Aussa odnieśli zwycięstwo. Nieprzyjaciel ratował się ucieczką, pozostawiając zwycięzcom około 600 karabinów, armaty i 450 mułów.

Transport chorych

Rzym. (Tel. wł.) Do portu w Neapolu zawinął w piątek statek szpitalny „Helouan”, na którego pokładzie przybyło 451 chorych żołnierzy włoskich i robotników, jacy zapadli na chorobę tropikalną wskutek nieprzy- chynnego klimatu abisyńskiego.

Rozczulająca „troskliwość” Żydów o „losy narodu i państwa”

Żydowskie enuncjacje na marginesie zajęć w Warszawie i Lwowie

Wychodzi sobie w Krakowie pismo żydowskie z nazwą „Chwila”. Otóż w ostatnim num. tego pisma, znajdujemy artykuł pod tyt. „Nie wolno dłużej milczeć”, w którym w bezczelny, jadowity sposób przedstawia się wypadki, jakie ostatnio miały miejsce bądź w Warszawie bądź we Lwowie, czy innych miastach polskich, w których przyszło do starć między studentami — Polakami a Żydami.

Na sposób Żydom tylko właściwy (według nakazów Talmudu) napada

wym. pismo na redaktorów pism polskich pisząc o nich co następuje:

„Jedni maczają pióro w błocie, plwają nienawiścią, namawiają do zbrodni (!!), jednym pociągnięciem pióra Żydów wyrzucają ze stolicy, z całej Polski. Nikt im nie przeszkadza (!!) „białych plam” (!) na lekarstwo nie widać.”

W dalszym ciągu opisuje autor artykułu „niedolę” Żydów w Polsce, przeciwko którym występuje się „z pałką, kastetem, nożem, petardą i

bombą”, poczem przystępuje do prawienia „moralów” zarówno pod adresem władz jak narodu polskiego. Oto co czytamy:

„Gdy czyta się i widzi, jakie rozmiary przybiera spustoszenie moralne (!!) wśród młodego pokolenia, gdy czyta się o napadach na bezbronną i na kobiety, o czynnym udziale kobiet w chuligańskich wykroczeniach — to przecież, na miły Bóg, są to wszystkie objawy, wskazujące na głębokie wykoszlawienie charakterów (!)

i upadek moralny (!!), który nie może być obojętny dla czynników, odpowiedzialnych za teraźniejsze i przyszłe losy narodu i państwa (!!).”

Pismak żydowski prawi nam morały o „wykoszlawieniu charakterów” polskich, o „upadku moralnym” wśród Polaków. Wyraża troskę głęboką o „teraźniejsze i przyszłe losy narodu i państwa”! Radziłibyśmy jednaki autorowi żydowskiemu wziąć codzienną prasę do ręki i przekonać się o codziennych niemal aresztowaniach

Zydków bądź to jako propagatorów komunizmu, bądź jako przemytników, paserów, fałszerzy pieniędzy, paszportów, różnych kombinatorów uwalniających poborowych od służby wojskowej, wszędzie, wszędzie Żydzi, nie mówiąc już o licznych oszustwach podatkowych, o handlu żywym towarem i tytu, tytu innych, prawie — że codziennych przestępstwach i zbrodniach.

I oni — Żydzi — chcą nam Polakom prawić o — moralności, oni — właśnie oni wyrażają troskę „o losy narodu i państwa”, właśnie oni — którzy postępowaniem swym największe przynoszą szkody skarbowi, narodowi i państwu. To już naprawdę czelność i tupet, na jakie tylko Żydzi zdobyć się potrafią.

Występując zatem w obronie praw własnych w społeczeństwie, chroniąc się przed zachłannością żydowską we wszystkich dziedzinach życia społecznego, narażamy się Żydom, tym popularnym, niewinnym barankom, którzy wyrządzając innym krzywdy nieprzełiczone, krzyczą, że to im się krzywdy dzieją.

Co do żydostwa w Polsce niema dziś już dwóch zdań. Wybitni nawcy, nawet z kół żydowskich stwierdzają, że Żydów jest w Polsce za wiele, a nie dobitkę, przepędzani w innych krajach, coraz więcej do Polski się jeszcze garna.

Wychodząc z poglądów i nauk chrześcijańskich, nikt z nas żydostwu krzywdy wyrządzać nie pragnie, lecz stawiać w obronie interesów własnych, jest nie tylko prawem, ale obowiązkiem każdego prawego Polaka i chrześcijanina.

Jeśli zaś tu czy owdzie przychodzi do ekscesów, czyż jest to winą samych tylko chrześcijan? Czy — kto zna czelność i czupurność żydowską, szczególnie o ile są w większej gromadzie, gdy mają do pomocy bojówkarzy różnych „Trumpeldorów” czy „Makablistów”, można się takim czy innym występem dziwić?

W każdym razie — troskę o „moralność w narodzie”, o „przyszłość państwa i narodu”, niech już Żydzi pozostawiają nam Polakom, a sami — niech starają się uzdrowić stosunki moralne w własnym swem gronie. Wówczas może przyczynią się do zmiany stosunków na lepsze.

Proces o zabójstwo ś. p. min. Pierackiego

Kto to jest „Ksawery Brudas”?

Oskarżeni w dalszym ciągu odmawiają składania zeznań w języku polskim — Rola Pidhajnego w organizacji — Demonstranci muszą ponieść konsekwencje swego uporu

Warszawa. (PAT.) Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o godz. 10,40. Na ławie oskarżonych znajduje się pod sądny Mikołaj Kłymyszyn.

Michał Kłymyszyn

Przewodniczący, zwracając się do oskarżonego zapytuje go, czy przyznaje się on do tego, że od r. 1931 do dnia 14 czerwca 1934 na obszarze Polski i poza jej granicami wziął udział w organizacji ukraińskich nacjonalistów, w celu oderwania od państwa polskiego jego południowo-wschodnich województw.

Ponieważ oskarżony nie odpowiada, sąd ponawia pytanie. Oskarżony w dalszym ciągu milczy.

Przewodniczący stwierdza wówczas na podstawie akt sprawy, że Kłymyszyn był studentem Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i w zeznaniu, złożonym 14 czerwca 1934 r. wręcz oświadczył: „po polsku umiem mówić, ale nie chcę mówić”. Dalej przewodniczący ogłasza następujące orzeczenie.

„Sąd okręgowy, biorąc pod uwagę, że osk. Kłymyszyn na zadawane mu pytania nie odpowiada, a temsamem odmawia udzielenia wyjaśnień w tej sprawie, postanawia odczytać zeznania oskarżonego, złożone w śledztwie”.

Oskarżony Mikołaj Kłymyszyn był kilkakrotnie badany w Krakowie i w Warszawie. Podczas przesłuchiwania go przez sędziego śledczego sądu okręgowego I rejonu w Krakowie w dniu 14 i 20 czerwca 1934 r. poza podaniem personalij odmówił wszelkich zeznań, jak również podpisów. Przesłuchiwany przez prokuratora sądu okręgowego w Warszawie w dn. 2 sierpnia 1934 ponownie odmówił zeznań i podpisu.

W dn. 14 września 1934 odmówił odpowiedzi na pytanie, czy przyznaje się do winy, a miłanowicie, że należał do O. U. N. i na jej polecenie udzielił pomocy sprawcy zabójstwa min. Pierackiego przez nawiązanie łączności pomiędzy Karpińcem a Lebedem, w celu doręczenia temu ostatniemu bomby,

sporządzonej przez Karpińca i opiekowanie się Lebedem, w czasie jego pobytu w Krakowie.

Po odczytaniu zeznań przewodniczący zarządził 10-minutową przerwę, w czasie której osk. Kłymyszyna wprowadzono z sali, a sprowadzono następnego, Bohdana Pidhajnego.

Odczytanie zeznań Bohdana Pidhajnego

Po przerwie sąd przystępuje do wysłuchania wyjaśnień osk. Pidhajnego.

Przewodniczący zapytuje, czy oskarżony przyznaje się do tego, że od r. 1926 do 14 czerwca 1934 na obszarze Polski, jak również poza jej granicami wziął udział w organizacji ukraińskich nacjonalistów, w celu oderwania od państwa polskiego jego południowo-wschodnich województw.

Ponieważ oskarżony usiłuje mówić w języku ukraińskim, przewodniczący przypomina mu, że znając język polski — a wynika to z akt sprawy — winien w tym języku składać oświadczenia, inaczej sąd będzie uważał, że oskarżony odmawia wyjaśnień.

Prok. Żeleński stwierdza z urzędu, że osk. Pidhajny składał w czasie śledztwa zeznania w języku polskim i doskonale ten język zna.

Oskarżony w dalszym ciągu próbuje mówić po ukraińsku, wobec czego przewodniczący oświadcza:

„Ponieważ, jak wynika z akt sprawy, oskarżony zna język polski i ponieważ na zadawane pytania odpowiada w języku niepolskim, chociaż język polski zna i nim włada, przez co odmawia wyjaśnień, sąd okręgowy postanawia odczytać zeznania osk. Pidhajnego, złożone w śledztwie”.

Przesłuchany przez sędziego śledczego we Lwowie, nazajutrz po swem aresztowaniu, t. j. dn. 14 czerwca 1934 r. Pidhajny oświadczył, iż do winy się nie poczuwa i do żadnych organizacji nielegalnych nie należy, a w szczególności do O. U. N.

Badany 10 sierpnia 1934 r. Pidhajny podał szczegółowy swój życiorys, oświadczając, iż ojciec jego jest klerownikiem państwowej szkoły powszechnej w Niwicach. Jako uczeń 5 klasy gimnazjum we Lwowie wstąpił do organizacji „Plasta”, z której wystąpił w klasie 7. Po ukończeniu gimnazjum we Lwowie w r. 1925 wniósł podanie o przyjęcie na politechnikę gdańską za pośrednictwem towarzystwa ukraińskiego „Osnowa”, którego został członkiem.

W r. 1927 przy tem towarzystwie w Gdańsku został założony „Sportowy Hurlok”, którego celem było wychowanie członków na żołnierzy ukraińskich, którzy w razie potrzeby mogliby w wojsku zająć klerownicze stanowiska. Dyscyplina w tej organizacji była wojskowa.

W r. 1928 po powrocie studentów ukraińskich ze szkół podchorążych w wojsku polskim, studenci ci objęli wykształcenie i ćwiczyli według regulaminu wojsk polskich. W „Hurtku” sprzedawano „Szernię” i „Ukraińskiego Rewolucjonistę”. W tymże 1928 r. oskarżony był powołany do wojska i 4 miesiące był w szkole podchorążych w Śremie, lecz na podstawie orzeczenia lekarskiego został zwolniony.

W marcu 1919 r. pojechał znowu do Gdańska na studia. W „Hurtku” pełnił funkcję sekretarza. W tym czasie na emigracji zostało założone towarzystwo „Sojuz Ukraińskich Starszyn”, na

czelo tego towarzystwa stał Eugenjusz Konowalec. W Gdańsku powstała filja „Sojuzu”. Sekretarzem był oskarżony. Od tego czasu datuje się praca wywrotowa na terenie Gdańska. W późniejszych swoich zeznaniach oskarżony prostuje to ostatnie swoje oświadczenie, zaznaczając, że chodziło o życie na zasadach nacjonalistycznych.

Celem „Sojuzu” było kształcenie przyszłych oficerów. Każdy członek posiadał legitymację z podpisem Kono-



WYSUSZONE mydło Tukan

jest najoszczędniejszym i najtańszym mydłem do prania

Pr 6 635-6-R 992/1022

walca jako komendanta i Jarego jako zastępcy. Przygotowując się do egzaminów na politechnikę, oskarżony na własną prośbę zwolniony został ze stanowiska sekretarza.

W Gdańsku istniała organizacja Ukraińskich Nacjonalistów. Dalej oskarżony mówi o ćwiczeniach członków „Hurta” gdańskiego, o wykładach, prowadzonych dla nich oraz o egzaminach, jakie obowiązyali byli po skończeniu ćwiczeń i wykładów składać. Otrzymał wówczas stopień starszego strzelca.

Po ukończeniu studjów wyjechał 2 grudnia 1932 r. z Gdańska do Lwowa, gdzie zatrzymał się u znajomych swych Suchewiczów. Po przybyciu do domu rodzinnego w Niwicach został aresztowany. Było to wkrótce po zamachu w Gródku Jagiellońskim. Trzy miesiące siedział w więzieniu we Lwowie. Wypuszczony z więzienia i oddany pod dozór policji do Lwowa, aby szukać posady. Dostał ją w drukarni Stauropgijskiej w wydawnictwie „Nowy Czas”, w charakterze zastępcy dyrektora.

Echa zajęć antyżydowskich na wyższych uczelniach

Prowokacja komunisty Żyda — Zwolnienia i aresztowania — Żądania polskiej młodzieży akademickiej

Warszawa. (Tel. wł.) W ciągu piątku podczas zajęć praktycznych w Szkole Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. Wawelberga i Rotwanda jeden ze słuchaczy, Grajniec, uderzył w głowę Leonarda Loterka, słuchacza tejże szkoły, co wywołało ogromne poruszenie. Kilku Żydów zostało poturbowanych. Po tym wypadku słuchacze przerwali pracę i usiłowali się dostać do kancelarii kierownika szkoły, ale policja w międzyczasie przybyła i nie dopuściła ich. Grajniec jest znanym komunistą, wielokrotnie notowanym w kartotekach.

Senaty wyższych uczelni rozważają projekt kontroli dowodów studenckich wszystkich słuchaczy, wchodzących na teren danych uczelni, przyczem tak chcą ją zorganizować, ażeby słuchacze innych uczelni nie mieli wstępu na teren danej szkoły.

Władze bezpieczeństwa przekazały sekretariatom wyższych uczelni odpisy protokółów, jakie sporządzono 29 studentom za zakłócenie porządku publicznego.

W ciągu dnia dzisiejszego zwolniono kilku studentów, ale dokonano także nowych aresztowań, m. l. aresztowa-

no syna b. posła Stron. Narodowego, Staniszkisa.

Posłowie żydowscy odwiedzili w piątek ministra spraw wewnętrznych, Raczkiewicza, domagając się ochrony zdrowia, życia i mienia ludności żydowskiej. Minister oświadczył, że wyda odpowiednie zarządzenia.

Na politechnice warszawskiej odbyła się konferencja rektora Warchałowskiego z prezesem Bratniej Pomocy Ostrołęckim i prezesem studenckich kół naukowych politechniki. Przedstawiciele młodzieży domagali się, ażeby udzielanie subwencji i subwydów studentom Żydom odbywało się w stosunku procentowym, odpowiadającym procentowi ludności żydowskiej w Polsce, aby wyznaczono oddzielne miejsca na wykładach dla Żydów i aby wyznaczono oddzielne kreslarnie i oddzielne grupy ćwiczebne.

W ciągu piątku były wykłady zawieszane na wszystkich uczelniach akademickich. Normalne zajęcia są prowadzone tylko w Szkole Nauk Politycznych i Akademii sztuk pięknych. (w)

Burze u wybrzeży Morza Czarnego

Grecki statek urwał się z kotwicy — W porcie Gurjew wicher zapędził na pełne morze 51 łodzi z 78 ludźmi załogi

Moskwa. (Tel. wł.) Z nadbrzeżnych miast Czarnego Morza nadchożą wiadomości o ciężkich szkodach, wyrządzonych przez burzę. Szczególnie duże spustoszenia zostały dokonane w Noworosijsku. W porcie tym urwał się z kotwicy grecki statek i wypłynął na morze. Otrzymał szereg sygnałów od statków, znajdujących się na morzu.

Podobnie brzmią wiadomości, nadchodzące z północnego wybrzeża Mo-

rza Kaspijskiego. W porcie Gurjew wicher urwał z kotwicy 6 większych i 45 mniejszych łodzi, na których ogółem znajdowało się 78 ludzi załogi. Łodzie te zostały porwane przez fale i pędzone są ku morzu. Losy ich są niepewne. Próby ratowania załóg czynią się za pomocą samolotów oraz łamaczy lodów. Silna północno-wschodnia wichura spowodowała znaczną obniżkę temperatury, która spadła kilka stopni poniżej zera.

Spotkanie Pidhajnego z Bandera

W lutym czy marcu 1934 spotkał się we Lwowie ze swym kolegą, którego nazwiska pierwotnie nie chciał ujawnić i dopiero w toku następnego zeznań przyznał, że był to oskarżony Stefan Bandera. O pierwszym tem spotkaniu oskarżony Pidhajny mówi, że kolega ów zapytał go, czy zna się on na broni, a gdy otrzymał odpowiedź twierdzącą oświadczył mu, że pragnie okazać mu broń, którą chce nabyć. Na umówione na dzień następny spotkanie przyszedł jakiś nieznanemu mu mężczyzna, zwany „Józkiem”, który, według słów kolegi, handluje bronią i chemikaljami. W czasie następnego spotkania z owym

„Józkiem”, oskarżony kupił od niego pół kilograma rtęci. Po kilku dniach spotkawszy się z kolegą (Bandera), oskarżony wręczył mu nabytą rtęć, a wówczas Bandera polecił mu nabyć rewolwer i naboje. Nie zadawał wówczas pytań, na co potrzebne są inne przedmioty, lecz zdawał sobie sprawę, że mogły być zakupywane dla O. U. N.

Jak wynika z dalszych zeznań, rozmawiał on na ten temat z adw. Suche-wyczem, który jednak był zdania, że byłoby to bezcelowe, gdyż rewizja procesu jest niemożliwa. Osk. Pidhajny w jednym ze swych zeznań oświadcza, że powyższa koncepcja zrodziła się we-

dług jego przypuszczeń, w O. U. N., która chciała w ten sposób skompromitować sąd polski wobec zagranicy, przez podsuniecie dwóch rzekomych sprawców zabójstwa, którzy przebywają za granicą. Prawdopodobnie wysunął to znany oskarżony, członek O. U. N. Sajkiewicz.

Dalszą przyczyną była wzmianka w prasie z procesu zabójców posła Hołówni, z której wynikało, że oskarżony w tym procesie Baranowski zeznał w policji, iż sprawcami zabójstwa kur. Sobieskiego byli Pidhajny Piotr, syn księdza, i Szuchewicz Roman.

„Józek” i karabin maszynowy

Bandera prosił go następnie, aby poinformował się u owego „Józka” co do karabina maszynowego. Nabyte u tegoż „Józka” rewolwer i naboje, miał dłuższy czas u siebie. Pewnego dnia Bandera kazał mu się skontaktować z pewną niewiastą, która ma przyjechać na omówione miejsce, przyczem dał mu na bibułce od papierosów informacje, dotyczące hasła i miejsca spotkania. Istotnie na spotkanie to przyszła młoda kobieta, której wręczył rewolwer i naboje. W toku późniejszych przesłuchiwań cofnął w tym ostatnim punkcie zeznanie, twierdząc, że wymyślił całą historię, aby usprawiedliwić treść bibułki.

W kilka dni później nabył naboje do parabellum. Bandera dał mu jako wzór 4 naboje z tem, że miał on prosić „Józka” o dostarczenie takich nabożów. Równocześnie Bandera dał mu książkę „Instrukcjaaperska — niszczenie”, wydaną przez M. S. Wojsk., z prośbą o opracowanie referatu.

Dn. 14 czerwca 1934 r. osk. Pidhajny wyszedł rano z domu, mając przy sobie 4 wspomniane wyżej naboje, oraz książkę. Gdy znajdował się w sklepie swego znajomego Rakowskiego, wkroczyła policja i aresztowała go na podstawie znalezionych nabożów i instrukcji. Pierwotnie oskarżony nie przyznał się do należenia do O. U. N. i twierdził, że spełniane powyższe czynności były na nim wymuszone przez owego koleżkę. Czynności te traktował jako przysługę koleżeńską.

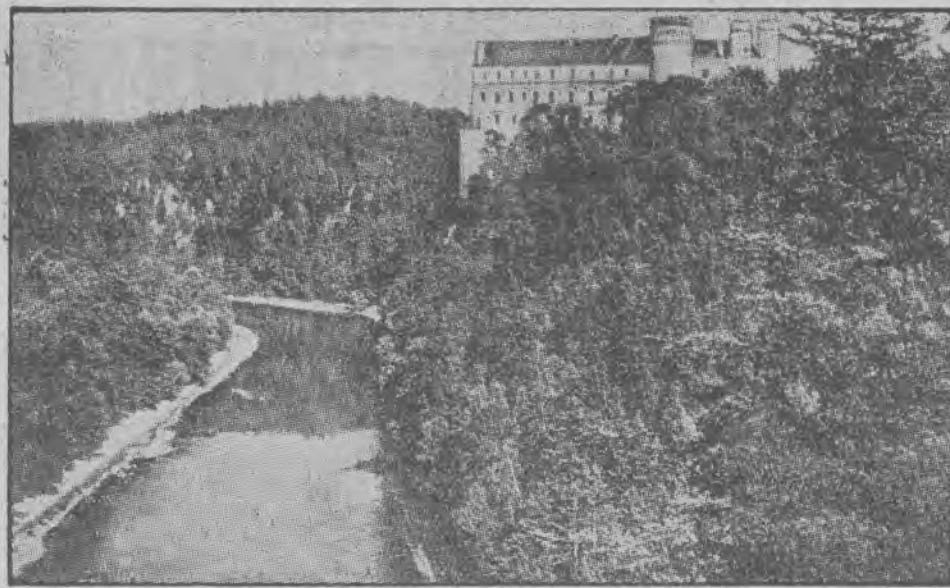
Badany w dn. 14 listopada 1934 r. osk. Pidhajny mówi o poznaniu się z osk. Eugenjuszem Kaczmarskim. Poznanie się to nastąpiło — zdaje się — w kancelarii adw. Szuchewicza. Kaczmarski powiedział mu wówczas, że siedzący w więzieniu w Rawiczu, z którego niedawno Kaczmarski wyszedł, Werbicki i Atamańczuk, skazani za udział w zabójstwie s. p. kur. Sobieskiego, oburzeni są, że Pidhajny i Oroman Szuchewicz, jako rzeczywiste sprawcy zabójstwa, przebywają na wolności, podczas gdy oni siedzą w więzieniu. Żądają oni, by Pidhajny i Szuchewicz po wyjeździe zagranicę ogłosili, iż są sprawcami zabójstwa kur. Sobieskiego, co spowoduje rewizję procesu. Kaczmarskiemu Pidhajny odpowiedział, że do żadnej winy odnośnie zabójstwa kur. Sobieskiego się nie poczuwa.

W grudniu 1933 r. przyjechał z Gdańska do Lwowa znany działacz O. U. N. Andrzej Fedyna, który oświadczył Pidhajnemu, że w sprawie Werbickiego i Atamańczuka będzie z nim mówił Bandera.

Według słów Pidhajnego nie znał on jeszcze wtedy Bandery, domyślał się jednak, że zajmuje wybitne stanowisko w O. U. N. Poznanie się z Bandera nastąpiło w styczniu 1934 r. W czasie rozmowy Pidhajny jak zeznał, miał oświadczyć Bandercie, że nie będąc członkiem O. U. N. nie musi słuchać jej rozkazów, ale jeżeli może pomóc Werbickiemu i Atamańczukowi, to skłonny byłby wyjechać zagranicę i ogłosić się wraz z Suchewiczem jako sprawcy zabójstwa Sobieskiego. Równocześnie zakomunikował mu opinię Suchewicza, co Bandera przyjął do wiadomości.

W czasie późniejszych spotkań Bandera zwrócił uwagę osk. Pidhajnego na Eugenjusza Kaczmarskiego, który mógłby być pomocny przy skupianiu broni. Kaczmarski mówił, iż wśród ludzi, grupujących się dokoła czytelników „Proswity” na Bogdanówce, znajduje się kilku ludzi, zdolnych do pracy w organizacji. Wśród tych ludzi znajdował się pewien człowik, który będąc mimowolnym sprawcą schwyłtania zabójcy Erezynskiego, Mycyka, pragnął zrehabilitować się w oczach organizacji. Człowiek ten miał pseudonim „Gonta”, a jak później oskarżony Pidhajny zeznał, nazywał się Grzegorz Maciejko.

Badany w dn. 23 listopada 1934 r. osk. Pidhajny wyraźnie wymienił na-



Zamek książąt Szwarcenbergów w Orliku.

Trzęsienie ziemi i powódź w Ameryce

Zniszczenie miejscowości Santa Anna — Powódź w Hondurasie wyrządziła straty, sięgające kilkanaście milionów dol.

Buenos Aires. (PAT.) Donoszą z Kolumbji, że wskutek gwałtownego trzęsienia ziemi miejscowość Santa Anna, leżąca w odległości 25 km od Tuquerres, została doszczętnie zburzona. Wiele osób zginęło, mnóstwo zostało rannych. W mieście Tuquerres większość budynków padła w gruzy. Straty materialne są bardzo wielkie.

Buenos Aires. (PAT.) Według otrzymanych tu wiadomości, obrzymia powódź wyrządziła w północnej

części Hondurasu straty materialne, obliczane na kilkanaście milionów dolarów, pociągając liczne ofiary w ludziach.

Kilkaset rodzin pozostało bez dachu nad głową. Przeszło 1000 osób znajduje się w położeniu niemal bez wyjścia, wskutek wzrastającej wciąż powodzi. W kołach urzędowych uważa się obecną klęskę powodzi w Hondurasie za największą, jaka kiedykolwiek nawiedziła kraj.

W ręce żydowskie?

Poznań, 22. 11. Od dłuższego już czasu toczą się pertraktacje o sprzedaż dóbr grodzkich, będących dotychczas własnością p. Heleny Zimmermannowej.

O kupno zabiega Żyd Nussbaum, który jest największym wierzycielem p. Zimmermannowej. Nussbaum nabył m. in. hipotekę na 200 tysięcy dolarów, którą to hipoteką obciążone były dobra grodzkie na rzecz „Bank für Handel und Gewerbe”. Ostatnio Izaak Nussbaum bawił w Poznaniu i w czasie tego pobytu miała się znacznie posunąć naprzód sprawa nabycia przez niego dóbr grodzkich, liczących 18 tys. morgów dobrej roli i pięknych lasów.

Coraz więcej wojska!

Berlin. (Tel. wł.) Jak wynika z ogłoszonego w Niemczech regulaminu obowiązkowej służby pracy oraz służby wojskowej, muszą się do niej stawić od jesieni 1936 r. cztery roczniki. Rocznik 1916 — półroczna służba pracy w ziemie 1936/37, bądź w lecie 1937 r. i jednoroczna czynna służba wojskowa na jesieni 1937 r., bądź 1938 r. Odpowiednie okresy czasu wyznaczono rocznikami: 1913, 14 i 15.

Paryż. (Tel. wł.) Referent budżetu wojennego, deputowany Archimbaut stwierdził w komisji finansowej parlamentu francuskiego, iż Niemcy dysponują obecnie armią liniową w sile 530 tys. ludzi, policją zmilitaryzowaną w liczbie 30 tys., korpusem policyjno-pomoocniczym — 40 tys., t. zw. służbą

zwiska Bandery i Kaczmarskiego, oświadczać, że skoro sądowi jest wszystko wiadome, pragnie o nich ze-

Pidhajny dostarcza O. U. N. broni

W związku ze sprawą Werbickiego i Atamańczuka otrzymał szereg anonimów, łączących go i zarzucających mu, że jest na usługach policji, skoro mimo zeznań Baranowskiego, jakoby był sprawcą zabójstwa kurat. Sobieskiego, nie został dotychczas aresztowany. Postanowił wówczas wstąpić do O. U. N. i wykazać, że niema nic wspólnego z policją. Zwrócił uwagę na Bandera, przez którego chciał dostać się do O. U. N., musiał działać jednak ostrożnie, aby nie wzbudzić podejrzeń, lub nie spotkać się z odmową. Mając możność nabywania broni od dwóch swych kolegów: Michała Zuka i Gulaja, zaproponował Bandercie, iż dostarczać będzie dla O. U. N. broni. Projekt ten Bandera zaakceptował Pidhajny wysunął przytem projekt utworzenia własnej

pracy — 10 tys. ludzi. W sumie daje to cyfrę 800 tys. ludzi. Pogotowie wojenne Francji wynosi obecnie 654 tys. ludzi łącznie z wojskami kolonialnymi.

Ofiary manifestacji arabskich

Londyn. (Tel. wł.) Jak donoszą z Jerozolimy, w czasie czwartkowych manifestacji arabskich w Haifie policjanci zostali obrzuceni kamieniami. Jeden oficer angielskiej policji i jeden policjant zostali ciężko ranni. W żydowskiej fabryce szkła wybite zostały wszystkie szyby.

Nowy rząd Wielkiej Brytanii

Londyn. (Tel. wł.) W piątek podano do wiadomości publicznej nową urzędową listę gabinetową i poczyniono w składzie jego zmiany.

Wbrew ogólnym oczekiwaniom nowy gabinet naogół posiada ten sam skład osobowy. Z dawnego gabinetu ustąpił jedynie lord pieczęci Londonderry, którego miejsce zajął Viscount Halifax, dotychczasowy minister wojny. Poza tem nastąpiło tylko kilka przesunięć w gabinecie.

Rozruchy na uniwersytecie

Bruksela. (PAT.) Wczoraj wieczorem na uniwersytecie w Leodjum doszło do rozruchów w następstwie odczytu, poświęconego zatargowi włosko-abisyńskiemu.

znać szczerą prawdę. O działalności swej w O. U. N. osk. Pidhajny powiedział co następuje:

sem, osk. Pidhajny z początku nie chciał mówić, później jednak, na uwagę sędziego śledczego, iż dotychczasowe wyniki śledztwa wykazują, że jest nim Roman Szuchewicz, Pidhajny oświadczył, że ponieważ został on zdekonspirowany i ujawniony, nie widzi potrzeby trwać w uporze, podyktowanym jedynie sentymentem do przyjaciela i wyraźnie stwierdził, że owym Ksawerym Brudasem jest istotnie Szuchewicz.

Więcej szczegółów o zabójstwie ministra osk. Pidhajny, jak oświadczył, nie zna, ponieważ był aresztowany w przeddzień zabójstwa.

Bardzo obszernie zeznanie złożył oskarżony na temat planowanych przez O. U. N. zamachów, a więc na Jakóba Baczyńskiego, którego po wielokrotnych nieudanych próbach zamordowali Myhal i Senkiw, na konsulat sowiecki we Lwowie, na wojewodę Józewskiego w Łucku, na komisarza Kossobudzkiego, przyczem, jak twierdzi oskarżony, przeciwdziałał zamachowi na komisarza Kossobudzkiego m. in. przez wręczenie wskazanemu osobnikowi, który miał dokonać zamachu, zamiast prawdziwej petardy, otrzymanej od Bandery, zwykłej paczki. Dalej oskarżony mówił o planowanych napadach, które miały dostarczyć organizacji środków pieniężnych, a więc na posłańca elektrowni lwowskiej, na inkasenta banku, na ambulanse pocztowe itd. Napady te jednak nie doszły do skutku.

Po wznowieniu posiedzenia obrońca osk. Zaryckiej adw. Gawencki wznosi o wyłączenie z postępowania wszystkich faktów, które nie dotyczą zabójstwa s. p. min. Pierackiego. Wniosek swój obrońca motywuje w ten sposób, że wobec tego, iż oskarżeni chcą składać wyjaśnienia w języku ukraińskim, z drugiej strony wobec postanowienia sądu, iż zeznania i wyjaśnienia winny być dawane w języku polskim, może zajść położenie bez wyjścia, albowiem oskarżeni nietylko siebie oskarżają, ale i pozostałych współoskarżonych i obrona jest pozbawiona możności żądania od nich w interesie swych klientów wyjaśnień, czy też wypowiedzenia się co do pewnych oskarżeń współoskarżonych. Dlatego co do Katarzyny Zaryckiej obrońca wznosi o wyłączenie z postępowania niniejszego faktów objętych aktem oskarżenia, a dotyczących zabójstwa Baczyńskiego, napadu na drukarnię Jaskowa i sprawy Kossobudzkiego.

Odrzucony wniosek obrony

Ponieważ wszystkie fakty z wyjątkiem zabójstwa s. p. min. Pierackiego objęte są sprawą znajdującą się w sądzie okręgowym we Lwowie nr. 4 — s 162/34, obrońca prosi o dopuszczenie dowodu z tych akt.

Prokurator Rudnicki w związku z powyższym wnioskiem złożył następujące oświadczenie:

„Nie rozumiem wniosku pana obrońcy. Osk. Zarycka jest oskarżona o ułatwienie przejścia przez granicę Maciejce i o należenie do Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Inné fakty są przytoczone, jako ilustracja całokształtu działalności oskarżonych, lecz nie są przedmiotem oskarżenia i nikt za nie w tym procesie skazany być nie może. Nie jest rzeczą możliwą wyłączenie tych faktów, bo w każdym razie będą one w zeznaniach oskarżonych figurowały. Żadnego zmniejszenia materiału dowodowego być nie może.

Co się tyczy kwestji językowej, to, jak pan prezes zauważył, jest ona przesądzona. Jest to demonstracja, bo nie zeznawanie w języku dobrze przez siebie opanowanym, a w danym razie obowiązującym, jest demonstracją. Nie mam pretensji do oskarżonych o demonstrację, z drugiej strony oskarżeni nie mogą mieć pretensji, że sąd wobec demonstracji nie ustąpił.”

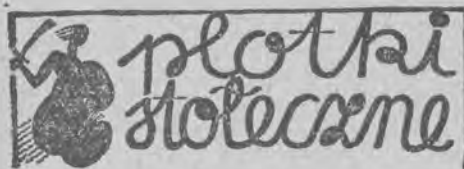
Przewodniczący ogłosił następujące postanowienie:

„Sąd okręgowy po wysłuchaniu głosów stron, biorąc pod uwagę, że wniosek obrony nie opiera się na żadnym przepisie prawnym, że oskarżeni sami zawinili stan obecny, odmawiając składania wyjaśnień w języku polskim, jako języku sądowym, aczkolwiek oczywiście zdają sobie sprawę z tego, że w myśl przepisów obowiązującego prawa nie mogą przemawiać przed sądem w innym języku, niż polskim, że pozatem wyeliminowanie okoliczności, stanowiących całokształt działalności przestępczej oskarżonych i ilustrujących zasadniczy temat sprawy jest sprzeczne z założeniem wyjaśnienia wszystkich okoliczności, towarzyszących działalności oskarżonych, postanawia wniosek obrony, jako bezpodstawny, pozostawić bez uwzględnienia.” Rozprawa trwa.

Tragiczny zgon córki prezydenta Turcji

Paryż. (Tel. wł.) Adoptowana córka prezydenta Turcji, która powracała z Anglii expressem Calais—Paryż, w pobliżu stacji Ailly przez nieostrożność, w czasie biegu pociągu, wypadła przez drzwi swego przedziału. Wypadek spostrzeżono. Pociąg został niezwłocznie zatrzymany.

Ofiara wypadku, która doznała poważnych uszkodzeń wewnętrznych, została przewieziona do szpitala, gdzie jednakże, nie odzyskawszy przytomności, zmarła.



21 listopada.

Przymrozki już chwyciły. Dzisiaj zrana termometr wskazywał — 5 st. Zestawienia wskazują wzrost bezrobotnych.

Mimoходом przypomina się, jak jeszcze ciągle pracuje się około robót publicznych. Na wiosnę był zastój. Czekano. Czego? Nie wiadomo. Potem się okazało, że niema planów. Pieniądze były, czas był najodpowiedniejszy, ale programu robót nie opracowano. I tak przefuzarżono czas do lata.

Najintensywniejsze prace na terenie stolicy można było zaobserwować od połowy sierpnia. A więc już pod jesień. Nie było dzielnicy na peryferiach miasta, żeby nie pracowano w pełni. Niektóre dzielnice, jak Mokotów, były zupełnie niemal rozkopane. Grochów taksamo.

Dlaczego tak późno podejmujemy rozmaite prace? Kiedy nastąpi jesienne słońce, forsownie prowadzone różne roboty ziemne. Przekopywano ulice, poprawiano bruki. Nie jestem fachowcem, lecz nie wyobrażam sobie, by prace ziemne, prowadzone podczas deszczów, jesienią, były zadowalające; zarówno i ich jakość, jak i intensywność musi szwankować.

A do tego dodałbym: celowość: Iuż to robotników było zajętych przy „poprawie” bruków ulicznych. Tak jakoś się stało, że w nowych dzielnicach peryferyjnych bruk stawiano na podobieństwo słynnych rosyjskich „kocich łebków”. Jechać nimi było bardzo uciążliwie. Samochody trzęsły przechodnia, jak wyrzuty sumienia. Teraz poprawiano: przestawiano kamienie i zważano odległość między nimi.

Przypominało to ogromne dawne roboty w pierwszych latach niepodległości: nie chciało oddawa wtedy za pomocą bezpłatnie, postanowiono zajęć robotników; wtedy nad Wisłą przesyłano piasek z jednego miejsca na drugie. Coś tak jakby owo — przelewanie z pustego w próżne...

Czy zacniemy pracować planowo?...

A tak przecie trudno o pieniądze dzisiaj i jakże lekkomyślnie się on rozehodzi!...

Bodajże najważniejsze jest u nas: kontrola, kontrola, i jeszcze raz: kontrola!

Poczta rzuciła mi trzy arkuszowy, efektownie wydaną broszurę na głosowanym papierze: „Biuletyn organizacyjny pracy obywatelskiej młodzieży „Straż Przednia”. Ciekawa publikacja. Właściwie nie wiadomo, dla kogo jest wydawana: dla młodzieży czy też dla starszego pokolenia. Młodzież z tej organizacji wydała własne pismo, również o bardzo efektownej stronie zewnętrznej. Obie publikacje są niezwykle tanie. Ów „Biuletyn” kosztuje zaledwo 4 zł rocznie. Tak tanio nie wychodzi żadne pismo niezależne.

Mimoходом powstała pytanie: Kto finansuje takie przedsięwzięcia? Z czyich subwencji ukazują się takie wydawnictwa?

Min. Kwiatkowski zapowiadał oszczędności budżetowe. Budżet min. oświaty uległ redukcji. Gdyby zechciał wejrzeć w zestawienia wydatków i przejrzeć wykaz subsydjów! Byłaby to lektura bardzo pouczająca. A gdyby zechciał wyciągnąć konsekwencje, przyszyłyby się i kulturze polskiej i oczyściłby bardzo życie publiczne.

WARSZAWIANIN.

Chory leży w niewygodnej pozycji

Wysoka cena dla osiągnięcia równowagi budżetowej — Przydałaby się transfuzja świeżej krwi i dobre odżywianie

Pierwszy z trzech etapów programu finansowo-gospodarczego rządu Kościakowski-Kwiatkowski został zakończony uchwaleniem zrównoważonego preliminarza budżetowego na rok 1936/7.

Trudno w tej chwili wypowiedzieć sąd o charakterze tej równowagi i jej trwałości. Zależać ona będzie nie tyle od cyfr, umieszczonych w przyszłym budżecie, ile od jego wykonania i warunków polityczno-gospodarczych, w jakich to wykonywanie będzie się odbywać. Doświadczenie lat ubiegłych nauczyło nas, że między planem budżetowym a jego realizacją zachodziły rozbieżności, sięgające sumy pół miljarda złotych. Nie zapuszczając się tedy zbyt daleko w nieznana przyszłość, przyjrzyjmy się temu, co dotychczas zostało wykonane i spróbujmy ustalić cenę osiągniętej — narazie na papierze — równowagi budżetowej.

Cena to, jak zaraz zobaczymy, bardzo wysoka. Składa się ona z czterech, różnych pod względem gospodarczym pozycji, które są:

1) bardzo znaczne podwyższenie podatku dochodowego, wynoszące w dochodach fundowanych 40 proc., a w niefundowanych 100 proc. dotychczasowych stawek podatkowych (podwyżkę tę łagodzą nieco zniesienie t. zw. podatku kryzysowego);

2) obcięcie pensyj urzędniczych, emerytur i rent inwalidzkich przeciętnie o 10 — 15 proc.;

3) skrócenie wydatków inwestycyjnych w przedsiębiorstwach państwowych (koleje, poczta) z przelaniem zaoszczędzonych w ten sposób sum na cele budżetu administracji;

4) zmniejszenie niektórych wydatków rzeczowo-administracyjnych na sumę 46 milionów, przy czym wynik ostateczny jest tu faktycznie o połowę

mniejszy z powodu powiększenia innych wydatków tej kategorii.

Jeżeli cenę powyższą uznaliśmy z gospodarczego punktu widzenia za bardzo wysoką, to dlatego, że ani powiększenie ciężaru podatkowego, ani zmniejszenie uposażeń urzędniczych w ich dalszej warstwie poniżej t. zw. minimum egzystencji, ani wreszcie daleko idące ograniczenie wydatków inwestycyjnych — wszystko to razem nie przyczyni się do ożywienia wytwórczości i spożycia, a raczej może zahamować występujące tu i owdzie, nieznaczne zresztą i nietrwale narazie, objawy podnoszenia się z dna kryzysu.

Wprowadzone równocześnie z ciężarami pewne ulgi gospodarcze pod postacią obniżenia komornego i zniesienia podatku lokalnego od małych mieszkań będą w bardzo wielu wypadkach skonsumowane przez obniżenie minimum wolnego od podatku dochodowego przy dochodach niefundowanych (z pracy zarobkowej) z 2.500 zł do 1.500 zł rocznie, czyli 125 zł miesięcznie.

Ogólnie można tak scharakteryzować dokonane przez rząd zrównoważenie budżetu, że udział państwa w tem dziele, polegający na zmniejszeniu wydatków rzeczowo-administracyjnych, jest bardzo nikły; wyraża się on cyfrą mniej więcej 13 proc. Resztę, t. j. 87 proc. zapłaci — w tej czy innej formie — życie gospodarcze, czyli społeczeństwo.

Czy ta wysoka cena opłaci się? Będzie to zależało od wykonania dalszych etapów programu rządowego, oraz warunków, temu wykonywaniu towarzyszących. Używając zastosowanego w jednym z przemówień p. ministra Kwiatkowskiego porównania do operacji chirurgicznej, możnaby obecną sytuację przedstawić w ten sposób, że sam zabieg chirurgiczny jest już zrobiony. Chory leży obecnie w niewygodnej pozycji, bo na łóżu gospodarczym nierównym, pełnym zapadnięć i wzniesień. Jest on bardzo wycieńczony, przydałaby się transfuzja świeżej krwi, a potem dobre odżywianie. Atmosfera sali operacyjnej jest duszna; konieczne jest wpuśczenie do niej świeżego powietrza, któreby dodało podniecia i choremu i jego otoczeniu.

Dotychczas spełnienie tych wszystkich warunków utrwaliliby dzieło równowagi budżetu i usprawiedliwiłyby jego cenę.

M. K.

Przedpłatę za „Oređownik” za grudzień

przyjmują listowi i poczta do 25 bm.

Przy zamówieniu po 25 bm. narazić się można na utratę pierwszych numerów grudniowych.

Abonentów pocztowych zamawiających gazetę wprost w administracji, prosimy o natychmiastowe (przed 25 bm.) przekazanie przedpłaty na konto w P. K. O. nr. 00149

10 ran zadał nożem ukochanej dziewczynie

Sprawcę potwornego mordu skazał sąd na 15 lat więzienia

Chorzów, 23. 11. Przed sądem okręgowym, wydział zamiejscowy (w Chorzowie) odbyła się sensacyjna rozprawa karna przeciwko sprawcy bestjałskiego zabójstwa, którego ofiarą padła 15-letnia Anna Koziołówna ze Zgody, Alojzemu Kempskiemu ze Świętochłowic. Zbrodniarz skazany został na piętnaście lat więzienia.

Według aktu oskarżenia oraz z przebiegu rozprawy karnej tło zbrodni oraz okoliczności, w jakich ona została dokonana, są następujące:

24-letni ślusarz Alojzy Kempki poznał przed kilku miesiącami urodziwą i przystojną panią, 15-letnią Annę Koziołówną ze Zgody, z którą nawiązał bliższe stosunki. W dniu 8 października odbył się ślub jednego ze znajomych Kempkiego, niej. Stolarczyka ze Świętochłowic. Na ślub ten w charakterze drużby zaproszony został również i oskarżony, który zastrzegł sobie wybór drużby weselnej. Na kilka dni przed weselem Kempki zwrócił się do ojca swej sympatii z prośbą, by pozwolił swej córce być wraz z nim na weselu. Początkowo oćciec wzbraniał się, jednak kiedy Kempki koniecznie nalegał, wkońcu uległ.

Na zabawie weselnej młoda dziewczyna

czyna bawiła się z innymi mężczyznami, ponieważ jej amant nie umiał tańczyć. Kempki zresztą sam około północy zwrócił się do jednego ze swoich znajomych, by tańczył z jego narzeczoną. Sam, nie tańcząc, stał pilnował bufetu. O północy zwrócił się do jednego ze znajomych z zapytaniem, czy ma noż, a otrzymawszy odpowiedź przeczącą, pobiegł do bliskiego domu po noż. Około godz. 4 rano opuścił zabawę wraz z Koziołówną, którą odprowadził do domu w Zgodzie. Po drodze robił jej wymówki, że tańczyła z innymi i na tem tle doszło pomiędzy nimi do sprzeczki. W pewnej chwili w pobliżu huty „Falwa” zbrodniarz zadał nożem cios w plecy dziewczynie, która poczęła uciekać. Kempki pobiegł za nią i leżącą we krwi dziewczynę poczęł zadawać dalsze rany, poczem spokojnie odszedł do domu. Dopiero nazajutrz wieczorem zgłosił się na policję w Chorzowie.

W międzyczasie po upływie około godziny Koziołówną znalazł zbroczony we krwi jeden z robotników, idący do pracy. Odstawiono ją do szpitala, gdzie zmarła na drugi dzień po wypadku.

Odrodzenie „centrolewu”?

Pewne koła polityczne wykazują — jak informuje „Warsz. Dz. Narodowy” — w ostatnich kilku tygodniach dużą ruchliwość. Rozmaite znaki na horyzoncie politycznym Polski wskazują, iż „sanacja” na dłuższą metę nie może się utrzymać przy władzy, a są czynniki, które za żadną cenę nie chcą dopuścić do rządu Obozu Narodowego, dlatego tworzy się różne kombinacje i porozumienia, aby tylko chwile rządów narodowych odsunąć jak najdalej.

W tym kierunku działają przede wszystkim Żydzi, którzy już dawno wysunęli w swojej prasie projekt porozumienia lewicy „sanacyjnej” z lewicą opozycyjną. Współdziałają w tej akcji rozmaite koła o charakterze masonskim lub osoby, pozostające pod ich wpływem. Bardzo dużo energii wkładają, aby takie porozumienie powstało, panowie Maciej Rataj i prof. Kot, którzy działają wśród ludowców. Marzą oni o

stworzeniu „centrolewu”, w którego skład weszliby: ludowcy, część „sanacji” ze skrzydła lewego, P. P. S., N. P. R. i rozmaite „wybitni” politycy, którzy chodzą luzem. Ponoć te zabiegi mają dać pozytywne wyniki w niedługim czasie.

„Warsz. Dz. Nar.” zaznacza, że każda taka kombinacja nie będzie reprezentowała żadnej siły i nie znajdzie żadnego poparcia ze strony społeczeństwa polskiego.

Zmiany w ustawie o ochronie lokatorów

W wczorajszym artykule wstępnym w ostatnim zdaniu ustępu piątego zakradł się błąd, który niniejszem prostujemy. Mianowicie z dniem 1 grudnia przestają podlegać ochronie lokatorów lokale przedsiębiorstw przemysłowych z wyjątkiem VII i VIII kategorii podatku przemysłowego i przedsiębiorstw handlowych z wyjątkiem IV kategorii podatku przemysłowego.

Wladomosci

W Amsterdamie policja aresztowała czterech anarchistów, którzy przedstali się wieczorem na pokład niemieckiego statku węglowego i zerwali flagę z awastyką. Flagi nie odnaleziono.

We Włoszech rozpoczęła się wielka kampania zbiórki złota. Ludność składa na rzecz skarbu bizuterję, medale i stare monety. We wszystkich miejscowościach utworzono komitety lokalne, organizujące opór przeciwko sankcjom i zbiórkę złota.

Z Suez donoszą, że torpedowiec holenderski „Krotener”, udający się do Indji holenderskich, zderzył się przy wyjściu z portu z holownikiem egipskim. Lekko uszkodzony torpedowiec powrócił do portu. Na holowniku, przebiłym w kilku miejscach, trzech ludzi z załogi odniosło ciężkie rany.

Donoszą z Jerozolimy, że w starciu z policją zginęło 6 bandytów narodowości arabskiej, ściganych przez władze za dokonane zabójstwo policjanta narodowości żydowskiej.

„New York Times” donosi, że lotnik amerykański Lincoln Ellsworth doznał po raz drugi niepowodzenia w swym locie transarktycznym. Musiał zawrócić z drogi, gdyż napotkał grubą ścianę mgły.

Bank Francuski w przeciągu ostatnich 4 tygodni stracił przeszło za 2 i pół miljarde franków złota. Powodem tego jest akcja polityczna. Taki układ stosunków stwarza niebezpieczeństwo gospodarcze oraz finansowe, paraliżując normalny tok życia Francji.

Jednogodzinna rozmowa odbył kanclerz Hitler z ambasadorem Francji Poncetem. Agencja Havasa zaznacza, że rozmowa ta nie miała charakteru wyjątkowego.

Przy jednym ogniu dwie pieczenie

Jak rzemiosło żydowskie zabiega dokoła swoich interesów i objawia coraz większą zachłanność

Jak donosi żydowski „Nasz Przegląd”, odbyła się w ub. tygodniu w „Centr. Związku Rzemieślników Żydów” konferencja prasowa, zwołana dla przeprowadzenia sanacji w żydowskim ruchu rzemieślniczym.

Inicjatorzy konferencji zaznajomili dziennikarzy (oczywiście żydowskich — red.) z biegiem wydarzeń na terenie Związku Rzemieślniczego, zaznaczając, że wskutek nacisku opinii (rzemiosła żydowskiego — red.), cała egzekutywa ustąpiła i przekazała agendy komisji składowej się z pięciu członków, Komisja ma uzdrowić finanse „Związku”, przeprowadzić zjednoczenie ruchu rzemieślniczego (żydowskiego — red.), usprawnić działalność Związku i zwołać w ciągu dwóch miesięcy kongres (!!) rzemieślników żydowskich.

W dyskusji, jaka wyłoniła się po przemówieniach członków komisji, zabrali głos wszyscy obecni na konferencji dziennikarze i wyjaśnili genezę stosunku prasy żydowskiej do Centr. Związku Rzem. Żydowskich. Opinia społeczna i prasa domaga się już od kilku lat gruntownej sanacji stosunków w żydowskim ruchu rzemieślniczym. Wobec tego, że przyszłość żydowskiego stanu rzemieślniczego jest problemem ogólnonarodowym (!?), opinia nie mogła przyglądać się spokojnie, jak prowodyrzy zaprzeczali interes przyszłości stanu rzemieślniczego dla interesu drobnej garstki zainteresowanych.

Był Żyd...

(przeróbka z I. Krasickiego)

- Był Żyd, który żywot ucziwego pędził, Co do kłamstwa nie skłaniał, który sam nic nie wędził.
- Był Srulek, co swe życie oddał dla Ojczyzny
- Był Jojne bardzo czuły na rany i blizny Bliźnich swoich. Żyd, co drugim bogactwa udzielał
- Żyd, co sprawiedliwie dochody rozdzielał.
- Był Żyd — szachraj, który o sobie nie myślał
- Był Icek, który nie kradł, rabin co nie zmyślał
- Był Żyd — artysta, co dzieł od innych nie plagjował
- Był Ojciec — Żyd, co swe syny i córę wychował
- Na wiernych obywateli i na dobrych ludzi
- Był żydowski dowcip, który nas nie nudzi
- Był Żyd, co nie był komunistą, szpiegiem
- Masonem, zdrajcą, złodziejem lub zbiegiem
- Był Izaak, co to lichwą nie okrada ludzi
- Był Żyd — macher, co się paserstwem nie trudzi
- Był starozakonny, co swęgo przyjaciela kochał,
- Co się cieszył ze szczęścia, który także szluchał
- Na wieść o smutku bliźnich! Wszystko to być może
- Prawda! Jednakże ja to między bajki włożę... (tel)

(„Samoobrona Narodu“).

Opinia społeczna (żydowska — red.) i prasa żydowska gotowe są poprzeć każdy wysiłek w kierunku uzdrowienia żydowskiego ruchu rzemieślniczego, musi istnieć jednak pewność, że wysiłki te są traktowane poważnie i że za komisją nie stoi p. Rasner (członek Nacz. Rady Rzemieślniczej w Warszawie — red.) i jego poplecznicy.

Tak długo, jak działacze, stojący na czele ruchu rzemieślniczego, nie przystąpią do uzdrowienia stosunków pod hasłem oczyszczenia atmosfery na terenie ruchu rzemieślniczego przez eliminowanie osób, które przyczyniły się do upadku tego ruchu, nie może

być mowy o przychylnym ustosunkowaniu się opinii społecznej do poczynań działaczy rzemieślniczych.

Tyle „Nasz Przegląd”. Dodać należy dla lepszego zrozumienia, że p. Rasner, zasiadający wraz z przedstawicielami chrześcijańskiego rzemiosła w „Nacz. Radzie Rzemiosła”, za mało widać uzyskał jeszcze przywilejów dla Żydów i stąd takie z niego — niezadowolone.

Widać, że rzemiosło żydowskie jest nienasycone, staje się coraz zachłannejsze, ze szkodą oczywiście coraz bardziej się ujawniającą rzemiosła polsko-chrześcijańskiego.



W Rydze odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika Wolności. Odsłonięcia dokonał prezydent Lotwy Kwiesis, w uroczystości zaś wzięli udział prezes ministrów Ulmanis, minister wojny gen. Balodis i wielu innych dostojników państwa.

Żydzi boją się nowych wyborów

Żydowska prasa „poucza”, jak można ominąć ustawę samorządową

Łódź, 22. 11. Oto, co pisze osławiona „Republika”:

„W ostatnich dniach coraz częściej lansowane są pogłoski o mającym nastąpić rozpisaniu wyborów do rady miejskiej w Łodzi. Pogłoski te opierają się na brzmieniu artykułu 69 obowiązującej ustawy samorządowej, który w pkt. 5 mówi:

„Wybory do rady miejskiej należy zarządzić nie później, niż przed upływem sześciu miesięcy od daty rozwiązania danego organu.”

Ponieważ rada miejska w Łodzi rozwiązana została w dniu 1 lipca — sześciomiesięczny termin upływa w dniu 31 grudnia i na tem prawdopodobnie opierają swe przypuszczenia autorzy lansowanych pogłosek. Przypomnieć jednak należy, że ten sam art. 69 ustawy w następnym ustępie mówi:

„Minister spraw wewnętrznych w stosunku do gmin wiejskich i miast niewydzielonych, zaś rada ministrów w stosunku do pozostałych miast, mogą w drodze zarządzenia okres powyższy przedłużyć o dalsze sześć miesięcy.”

W ten sposób termin prekluzyjny dla rozpisania wyborów do rady miejskiej w Łodzi upływałby nie w dniu 31 grudnia 1935 roku, lecz w dniu 30 czerwca 1936 roku. W międzyczasie jednak uchwalona została i obowiązująca nowa ordynacja wyborcza do Sejmu, oparta na zgola odmiennych zasadach,

aniżeli dawniejsza ordynacja. Wydaje się więc nieprawdopodobne, aby mogły istnieć obok siebie równocześnie dwa różne systemy, inny dla samorządu, a inny dla Sejmu, oparte na zupełnie sprzecznych zasadach.

Prawdopodobnie więc rada ministrów przedłuży okres trwania tymczasowości w samorządzie łódzkim o dalszych sześć miesięcy, jak to przewiduje art. 69 ustawy, t. j. do 30 czerwca 1936 roku, aby w międzyczasie poddać rewizji ordynację wyborczą do samorządu.

Tyle „Republika”.
Nowe wybory do rady miejskiej przyprawiają Żydów już zgóry o rozpacz. Aby tylko jakoś odwlec, za wszelką cenę, wbrew wyraźnemu brzmieniu ustawy, wyszukują kruczki prawne i nieprawne; że niby inaczej w Sejmie, to i tu winien jakoś odroczyć. Zapominają, że podstawą naszej aryjskiej cywilizacji jest zasada: **dopóki prawo nie zostało zmienione, obowiązuje wszystkich. Nie wolno w oczekiwaniu na ewentualne zmiany lekceważyć wyraźnych przepisów prawa!**

Ludzie przyzwyczajeni do talmudycznych spekulacji, nie mogą zrozumieć ducha rzymskiego prawodawstwa, które jest podwaliną naszego ustroju.

Boją się. Czego się boją? Czy tego, aby ludność raz jeszcze nie zadokumentowała przy urnach wyborczych swą zdecydowaną wolę i nie stwierdziła raz jeszcze, że ma już ich dosyć? Gdzie są te zasady demokratyczne,

Odmłodzenie w 24 godzinach

osiągnęła pani Dr. A. z Pragi, która pisze nam: „Sprowadzone od W.P. now 10 słoików kremu „EROS” musiałam rozdać między znajomych. Moja twarz jest dobra reklama dla Pańskiego kremu, gdyż pomimo 49 lat jestem przystojna i mam wygląd młodociany. Krem „Eros” usuwa szybko wagi, zmarszczki, plamy wiotrobiane, czerwoność nosa, żółte i brunatne plamy i piegę. Gwarancja: jeżeli bez skutku zwracamy pieniądze. Cena zł 2.—, 3 słoiki zł 3.50. Specjalna oferta: Przy nadesłaniu w ciągu 3 dni wycinka niniejszego ogłoszenia z zamówieniem, otrzymacie jako dodatek bezpłatny 1 flaszkę prawdziwej francuskiej perfumy „Origan”. Dr. Nie Kemény i Ska. Kosmetyczny Dom Eksportowy, Nowy Sącz skrytka pocztowa 131/1886. Tę 21b.



których tak zajadle bronią?!

Okazuje się, że demokracja jest dobra, gdy służy sprawie żydowskiej, lecz skoro tylko godzi w ich interesy, wówczas wymyślają tysiące wykrętów i kruczoków, byle tylko oddalić grożące im zastosowanie zasad demokratycznych.

Teraz wiją się wśród talmudycznych wykrętów, bo się boją!..

Wstrząsająca tragedia

Częstochowa (Tel. wł.) Przy ul. Bór 21 właściciel restauracji Edward Gątkowski zamordował kilku strzałami z rewolweru swoje dzieci, 9-letniego Ryszarda i 6-letnią Halinkę, poczem przy łóżku zabitych sam popełnił samobójstwo.

Gątkowski nie żył z żoną i wskutek kryzysu znalazł się w ciężkich warunkach. Na dwa dni przed tragedią komornik zajął mu ruchomości.

W krzywym zwierciadłku Zarzuty, szkoły i szpital

(—) W szeregach organizacji robotniczych, i to wszelkich odcieni, dyskutowany jest żywo projekt rządowy, mający na celu stworzenie izb pracy.

W przeciwstawieniu do pomysłów rządu Sławka związki zawodowe mają pozostać, ale straca, podobnie jak cechy wobec izb rzemieślniczych, znaczną część swych uprawnień. Do izb pracy przeszłoby np. pośrednictwo pracy, świetlice, biblioteki, wykształcenie zawodowe itp. Na rzecz izby placiby miał robotnik od 30 od 120 groszy miesięcznie.

Organizacje robotnicze już dziś stawiają pomysłem rządowym zarzuty podwójnej natury: ideowej i organizacyjnej. Robotnicy chrześcijańscy nie sądzą, aby się czuli dobrze pod wspólnym dachem ideowym z komunistami i Żydami. Organizacja zaś jest pomyślana tak, że pociechę z niej mieć będzie w pierwszym rzędzie — biurokracja i izby. Tak, jak to jest np. w izbach rzemieślniczych.

Izby rzemieślnicze stają przed ważnym problemem: układają budżet na rok następny i ułożyć go nie mogą. Wyszło prawie zupełnie obfite źródło: opłaty za patenty od niekwalifikowanych, które jeszcze w ubiegłym okresie budżetowym dało ponad 800 000 zł. Mówi się głośno o dodatkowych opłatach, jakie będą nałożone na warsztaty rzemieślnicze.

W szkołach zapowiada się powszechnie, iż rodzice pokryć muszą prawie wszystkie bieżące potrzeby szkoły, ponieważ rząd poza poborami gron nauczycielskich nie da nic, a samorządy, poza opalem, stróżem i dodatkami mieszkaniowymi, również nie już dać nie mogą. Na komitety rodzicielskie spaść ma obowiązek całkowity zaopatrzenia uboższych dzieci w przybory szkolne, w środki naukowe, dożywianie i t. p.

Jakże dziwnie na tem tle brzmi dla naszego ucha wiadomość prasy „sanacyjnej”, iż Państwowe Wytwórnice Uzbrojenia w Radomiu, Pionkach i Skarżysku budują na terenach „Nowego Radomia” szpital dla swoich pracowników i dla ludności powiatów radomskiego, ilżeckiego, koneckiego, opoczyńskiego i kozienickiego. Dla informacji naszych Czytelników dodajemy, iż Radom ma 3 szpitale. Nowy już teraz został nazwany „szpitalem - pałacem”. Zaopatrzone on będzie „we wszelkie najbardziej nowoczesne i udoskonalone urządzenia techniczne i wielką ilość sal”.

Przynajmniej się szczerze: nie wiedzieliśmy, że do obowiązków Państwowej Fabryki Broni należy budowa czwartego szpitala w Radomiu.

Gdzie jest ten silny rząd, który od 9 lat nadaje jednolity kierunek poczynaniom państwa?



Z życia Obozu Narodowego w Wieluniu. Grupa narodowców z zarządem powiatowym po opuszczeniu więzienia.

na gorącym uczynku

Jak donosi prasa, przystępuje się obecnie do likwidacji lokalni biur, zajmowanych dotąd przez B. B. W. R. W niektórych miastach wywieszono nawet odpowiednie napisy na drzwiach, czy w oknach sekretariatów. Naprzykład: „z powodu likwidacji lokale natychmiast do wynajęcia.”

Zupełnie tak, jak się robi, kiedy robi się normalna plaża. Babcia „sanacja” sprzedaje swoje resztki, to jest urządzenie biurowe, niekiedy dość luksusowe, niekiedy dzidowskie, maszyny do pisania, papier do pisania i pewnie też do innego użytku... stempelki itd.

Akcjonariusze B. B. to jest jego dobrowolni i „ideowi” członkowie, którzy musieli należeć do klubu, są narazie wolni od djabełskiego obowiązku należenia do bebeckiego zespołu. Można by sądzić, że jednocześnie będą zwolnieni wogóle od wszystkich, co łączą się z organizacją. Tak nakazywałyby przyzwyczajenie plajtującego.

Ala tu zachodzi przecież pewna odmiana.

Dawni członkowie zobowiązani są, mimo wszystko, do pewnej, naturalnie „dobrowolnej” grzeczności. Muszą płacić składki członkowskie. Niby, po dawnemu. Bo plaża jest tak piramidalnie zabójcza, że akcjonariusze pewnie będą płacić, dopóki — znowu „dobrowolnie” — nie sprzedadzą ostatnich portek.

Tymczasem bebecy ratują tę swoją nędzę, jak mogą. Widzą wyraźnie, że bractwo się rozlaży na całego, więc trzeba znowu coś zrobić, aby choćby cudem trzymać się, jakoś zebrać się i trzymać się kupy.

Oto, co pisze na ten temat prasa:

„W ostatnich dniach rozmaite grupy i grupki „sanacyjne” odbywają nieustanne narady. Zwolniona na sobotę wieczorem narada jednej z grup „sanacyjno”-lewicowych przeciągnęła się do godzin rannych.

„Tematem narad jest zainicjowana przez grupę „pulkownikowską” akcja w kierunku ponownego zespolenia „sanacji” w jeden obóz. „Pulkownicy” dowodzą, że obecne rozbięcie prorządowego obozu może doprowadzić do całkowitej likwidacji „sanacji” i dlatego wzywają, by „opamiętać się w ostatniej chwili, zapomnieć o wzajemnych urazach” i ponownie połączyć się w ścisłą organizację polityczną.

„Ma się to odbyć przez stworzenie na miejsce B. B. nowego obozu politycznego, którego nazwa według jednych ma brzmieć obóz prorządowy, według innych obóz legjonistów. Trudność załatwienia sprawy polega przede wszystkim na różnicy zdań, co do tego, czy do nowego obozu mają wejść konserwatyści.

„Inicjatorów akcji ponownego zespolenia „sanacji” nazywa się w kołach politycznych ironicznie „drucliarzami”, chcą bowiem odrutować rozlatujący się garnek sanacyjny.”

No, powiedzmy, że im się to uda. O ile naturalnie znajdują wszystkie skorupy i skorupki... (th.)

* „Robotnik” donosi:

„Z okazji zjazdu polskiego Fidac’u, który w niedzielę obradował w Warszawie, prezes polskiej Federacji Obróńców Ojczyzny, minister przemysłu i handlu Roman Górecki, wydał w niedzielę wieczorem bankiet na cześć francuskich gości, na który to bankiet zaproszeni zostali pp. min. Beck, b. premier Sławek oraz redaktorzy „sanacyjnej” prasy pp. Matuszewski, Miedziński i Stępczyński.

„Na zaproszonych gości czekano od 8 do 9-ej, lecz żaden nie przyszedł.

„Dłużej nie wypadało zwlekać i o godz. 9-ej uczestnicy bankietu zasiedli do stołów.

„Dwanaście krzesel pp. Becka, Sławka, Matuszewskiego, Stępczyńskiego, Miedzińskiego świeciło pustką.

Lódzkie widoki

„Endecy” i... hitlerowcy

Należy przyznać, że żydowski „Nasz Przegląd” redagowany jest b. dowcipnie. Niema numeru, w którymby żydowscy nacjonalisci nie atakowali polskich narodowców. Czasami ataki są głupie, lajdackie — w całym tego słowa znaczeniu: żydowskie, czasami jednak — „dowcipne” i b. „sprytne”. — W numerze z dnia 19 bm. niejaki S. H. rozprawiając się z „żydożerczym” „Warszawskim Dziennikiem Narodowym” i wogóle z akcją antyżydowską w Polsce, popełnił następujący „dowcip”:

„Kto nie wie, że w Łodzi endecy idą ręką w rękę z hitlerowcami?”

Autor chciał powiedzieć, że w Polsce dla nikogo nie jest tajemnicą, że narodowcy łódzcy idą „ręką w rękę” z hitlerowcami. Nie będziemy się przed Żydem w tej sprawie tłumaczyć, bo byłoby to poniżej godności narodowej. Inna rzecz, że „nasi” pejsaci obywateli w walce z polskim Obozem Narodowym nie rezygnują z żadnych środków, choćby wręcz kłamliwych, byleby tylko go osmieszyć i zbrzydać błotem. Próżne to jednak trudy, wszak i psu wolno szczeleć na księżyc...

A propos współpracy z hitlerowcami możemy powiedzieć tylko tyle, że Żydzi, mimo bojkotu, który tak szumnie obwieścili światu, w dalszym ciągu utrzymują

stosunki handlowe z Niemcami. Czyż można się temu dziwić? Wcale nie. Wszak Żydzi żyją tylko z gaszefutu! — Ażoby twierdzenie nasze nie wyglądało dla żydowskiego publicysty jako czczy wymysł — od-

syłamy go do codziennej kroniki policyjnej łódzkiej, która stale natuje wypadki nielegalnego handlu (szmuglu) z Niemiec, uprawianego wyłącznie przez Żydów.

Osa.

Jak Abisyńczycy zdobyli czołgi

Adis Abeba. (PAT.) Po powrocie cesarza do stolicy stały się znane szczegóły zdobycia przez Abisyńczyków w dniu 10 bm. czterech czołgów włoskich na froncie Ogadenu. Nieregularne oddziały abisyńskie w puszczynie około Anele trafiły na oddział somalisów włoskich i zmusiły ich do odwrotu. Abisyńczycy ścigali cofających się somalisów, ale następnie, w obawie kontrataku, cofnęli się. Na drodze powrotnej Abisyńczycy spotkali się z zmotoryzowanym oddziałem wojsk włoskich. Dwa czołgi lekkie ruszyły w pogon za Abisyńczykami, którzy zdążyli ukryć się w zaroślach. Włosi, nie widząc przeciwnika, wyszli z czołgów na poszukiwania. W tym czasie Abisyńczycy wyskoczyli z zarośli, zabili oszczepami Włochów i zagarnęli czołgi, których zresztą nie potrafili uruchomić. Włosi, widząc, że czołgi nie wracają, posłali dwa inne. Powtórzyło się znowu to samo. Abisyńczycy ukryli się, Włosi wy-

szli z czołgów i chcieli zbliżyć się do stojącej na drodze maszyny. Abisyńczycy wyskoczyli z zarośli i zastrzelili dwóch Włochów. Trzeci zdążył ukryć się w czołgu, a czwarty wsiadł na motocykl i szybko opuścił miejsce walki. Jeden z Abisyńczyków zbliżył się do czołgu, w którym ukrył się Włoch. Z czołgu padł strzał, który pozbawił Abisyńczyka oka. Żołnierz abisyński, przeważając ból, wyciągnął Włocha z czołgu, w którym ukrył się Włoch. Z czołgu padł strzał, który pozbawił Włocha śmiertelną ranę. W ten sposób wszystkie cztery czołgi zostały bez obrońców. W jednym z czołgów znajdowały się granaty, z którym jeden upadł. Nastąpił wybuch, który zabił jednego i ranił dwóch Abisyńczyków, nie umieli sobie dać rady z czołgami. Zawiadomili więc o swym sukcesie Dżidżigę, skąd wywołano mechaników i przyholowano czołgi do głównej kwatery. Włosi, którzy padli w tej bitwie, są to młodzi ludzie — zaledwie 20-letni.

Huragan u wybrzeży Portugalii

Paryż. (Tel. wł.) Donoszą z Lizbony, że północne wybrzeże Portugalii nawiedziły w ciągu ostatnich dni silne burze, oraz ulewne deszcze, wskutek czego wiele rzek wylało.

Od nawałnicy ucierpiał wszystkie wsie rybackie oraz porty. Olbrzymie połacie pól nadbrzeżnych stoją pod wodą. Małe potoczki przeistoczyły się w rwące rzeki, srodkiem których płyną całe zwalyszy drzew, oraz domów, narzędzi, mebli itp. Wszystkie mosty w okolicach nawiedzonych przez burzę i powódź są zerwane.

W Oporto zawalił się większy dom a w porcie uległy uszkodzeniu liczne statki. Na szczęście nie było ofiar w ludziach. Wjazd do portu jest niemożliwy, gdyż burza wciąż szaleje.

W pobliżu miasta Aveiro uległ katastrofie wodnopłatowiec, który chcąc ująć przed burzą zamierzał lądować na morzu. Z niebывалą siłą nawałnica rzuciła aparat o powierzchni wody wskutek czego samolot natychmiast zatonął. Pilot został uratowany z ciężkimi obrażeniami. W drodze do szpitala zmarł jednak.

Wybuch wulkanu

Honolulu. (PAT.) W 18 godzin po wstrząsach podziemnych nastąpił wybuch wulkanu Maunaloa. Czerwone strumienie lawy widoczne są z znacznej odległości. Ostatni wybuch Maunaloa miał miejsce w r. 1923.

Z sejmu śląskiego

Katowice (Tel. wł.) Dziś sejm śląski rozpatrzy projekt ustawy w sprawie obniżenia komornego i zmiany ustawy o ochronie lokatorów na wzór zmiany w reszcie Polski.

Trzęsienie ziemi

London. (Tel. wł.) Według doniesień z Honolulu wyspy Hawajskie nawiedziło w czwartek przed południem trzęsienie ziemi połączone z olbrzymią falą morską. Wiele jachtów i łodzi rybackich wyrzuconych zostało na brzeg.

Kierownik miejscowego obserwatorium przewidział to trzęsienie ziemi i zapowiada obecnie wyłuch wulkanów Kilaue i Manua Loa.

Na wysokości 22 tys. m.

Waszyngton. (PAT.) Komitet aeronautyki amerykańskiej ustalił, że balon stratosferyczny, który wystartował 11. bm. z Rapid-City, osiągnął wysokość 22 080 mtr.

Obłożony spiskowiec

Sofja. (PAT.) Policja wykryła w małej miejscowości Trojan, Simowa, jednego z pomocników Uzunowa.

Dom, w którym ukrywał się Simow, otoczono i zażądano poddania się. Wobec odmowy policja dała salwę. Właściciel domu został zabity, a Simow ranny. Jeden policjant i wójt odnieśli rany.

Simow, chociaż ranny, zdolał zbiec w okolice gór. Wraz z Uzunowem brał on udział w ostatnim spisku.

Pożyczka dla Polski?

Warszawa (Tel. wł.) „Kurjer Warszawski” donosi za „L’Information”, że do Warszawy mają w najbliższych dniach przybyć dwaj finansisci szwajcarscy, Robert de Laroche, prezes syndykatu banków szwajcarskich, oraz p. Iselin, dyrektor Narodowego Banku Szwajcarskiego, celem podjęcia rokowań w sprawie udzielenia Polsce pożyczki na ożywienie gospodarcze kraju. (w)

Nowy projekt zryczałtowania

podatku obrotowego pobieranego od małych płatników

Ministerstwo skarbu opracowało nowy projekt zryczałtowania podatku obrotowego, pobieranego od małych płatników. Według tego projektu w latach podatkowych 1936 i 1937 podatek przemysłowy od obrotu będzie pobrany w formie ryczałtu od przedsiębiorstw, zaliczonych na rok podatkowy 1936 do kategorii II świadectw przemysłowych dla przedsiębiorstw handlu towarowego, zaliczonych do tej kategorii ze względu na charakter sprzedawanych przedmiotów; do kategorii III i IV świadectw przemysłowych dla przedsiębiorstw handlu towarowego, zakładów dla sprzedaży napojów chłodzących, księgarni i magli; dla kategorii VIII świadectw przemysłowych dla przedsiębiorstw przemysłowych według rozdziału XVIII taryfy; do kategorii VI, VII i VIII świadectw przemysłowych dla przedsiębiorstw przemysłowych według rozdziału XIX taryfy.

Warunkiem pobierania podatku zryczałtowanego jest pobieranie tego podatku na podstawie dotychczasowego rozporządzenia lub też osiągnięcie obrotu w 1935 roku po włączeniu obrotów artykułami, podlegającymi scalonemu podatkowi przemysłowemu, w wysokości nieprzekraczającej w stosunku całorocznym kwoty 50 000 zł. Przedsiębiorstwa, prowadzone w 1936 roku pod inną firmą lub przez inną osobę niż w 1935 r., podlegają podatkowi przemysłowemu od obrotu w formie ryczałtu, o ile nie zmieniły zakresu i przedmiotu swojej działalności oraz o ile prowadzone są w obrębie tej samej miejscowości co w 1935 r.

Nie podlegają podatkowi zryczałtowanemu spółki akcyjne, spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, spółdzielnie i inne przedsiębiorstwa, które obowiązane są do publicznego ogłaszania sprawozdań o swych operacjach lub do składania sprawozdań do zatwierdzenia; przedsiębiorstwa sprzedające mięsa, połączonej z wyrobem oraz przedsię-

biorstwa wyrobu wędlin; przedsiębiorstwa przemysłowe obowiązane do opłacania scalonego podatku przemysłowego w trybie rozporządzenia ministra skarbu z dnia 13 kwietnia 1935 r., w sprawie poboru scalonego podatku przemysłowego od obrotów napojami alkoholowymi oraz przedsiębiorstwa, które od dnia 15 stycznia 1936 r. złożą właściwemu urzędowi skarbowemu pisemne oświadczenie o prowadzeniu od początku 1936 r. ksiąg handlowych w myśl kodeksu handlowego lub uproszczonych ksiąg handlowych.

Celem obliczenia zryczałtowanego podatku przemysłowego od obrotu na lata 1936 i 1937 przedsiębiorstwa zostaną zaliczone do jednej z 23 grup, przy czym podatek będzie się wahał od 15 do 570 zł.

Do rocznej kwoty podatku na rzecz skarbu państwa doliczać się będzie: 15 proc. dodatek i dodatek komunalny w wysokości ustalonej przez właściwe związki komunalne.

Zaliczenie poszczególnych przedsiębiorstw do odpowiedniej grupy ryczałtu oraz wymiar zryczałtowanego podatku uskutecznią urzędy skarbowe. Wyłączeniu ulegną przedsiębiorstwa, dla których podatek przypadający od obrotu, obliczonego za rok 1935 na podstawie posiadanych przez Urząd konkretnych danych, przewyższał będzie co najmniej o 50 proc. ryczałt najwyższej grupy. O postanowieniu tem urząd skarbowy zawiadomi płatnika pisemnie.

Przed dokonaniem wymiaru urząd skarbowy powiadomi płatników pisemnie w terminie do dnia 15 lutego 1936 r. o projektowanym zaliczeniu przedsiębiorstwa do jednej z grup ryczałtu. Płatnikowi przysługuje prawo, w ciągu 7 dni od dnia doręczenia zawiadomienia, złożenia do urzędu skarbowego pisemnego wniosku o zaliczenie przedsiębiorstwa do innej grupy ryczałtu, niż to wymieniono w zawiadomieniu.

Brak wniosku, o którym mowa wyżej, uważa się za zgodę na dokonane przez urząd skarbowy zaliczenie przedsiębiorstwa.

Wniesione w terminie wnioski płatników, rozpatruje przed dokonaniem wymiaru zryczałtowanego podatku naczelnik urzędu skarbowego lub jego zastępca przy udziale płatnika. O terminie rozpoznania wniosku należy zawiadomić płatnika pisemnie. W razie niezgłoszenia się płatnika w wyznaczonym terminie, przyjmuje się, że płatnik złożony wniosek wycofał. Wynik rozpoznania wniosku płatnika winien być ujęty w formie protokołu, zaopatrzonego w podpis naczelnika urzędu skarbowego lub jego zastępcy oraz płatnika.

W razie osiągnięcia porozumienia pomiędzy naczelnikiem urzędu skarbowego lub jego zastępcą a płatnikiem wymiar zryczałtowanego podatku następuje w wysokości określonej w porozumieniu. W wypadku nieosiągnięcia porozumienia przedsiębiorstwo płatnika zostanie wyłączone z spośród przedsiębiorstw, opłacających zryczałtowany podatek i podlegać będzie opodatkowaniu podatkiem przemysłowym od obrotu na zasadach ogólnych.

Nakazy płatnicze na zryczałtowany podatek przemysłowy od obrotu za lata 1936 i 1937 winny być rozesłane i doręczone płatnikom do dnia 30 marca 1936 r. Zryczałtowany podatek przemysłowy od obrotu na lata 1936 i 1937 płatny jest w równych ratach w następujących terminach: 15 kwietnia i 15 października 1936 oraz 1937 r.

Od nakazów płatniczych na zryczałtowany podatek służy płatnikom prawo wnoszenia odwołań w terminie dni 30 od doręczenia nakazu płatniczego. Odwołania mogą dotyczyć wyłącznie pociągnięcia przedsiębiorstwa do opłaty zryczałtowanego podatku wbrew przepisom rozporządzenia.

Listopad
23
SOBOTA

Kalendarz rzym.-kat.
Sobota: Klemensa pap.
Niedziela: Chryzostoma.
Kalendarz słowiański
Sobota: Miłwoja
Niedziela: Doroława
Słońca: wschód 7,36
zachód 15,51
Długość dnia 8 g 25 min
Księżyc: wschód 1,37 zachód 14,03
Faza: 3 dzień przed nowiem.

Adres redakcji i administracji w Łodzi:
telefon redakcji i administracji 173-55

Piotrkowska 91

Godziny przyjęć dla interesantów
od 10 - 12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Kasperkiewicz i Zięska 54, Sitkiewicza, Koperska 26, Zundelewicz, Piotrkowska 25, Bojarskiego, Przejazd 19, Lipca, Piotrkowska 193 (żydowska), Rychtera i Łobody, 11 Listopada 83.

Pogotowie: tel. 102-90.
Straż ogniowa: tel. 3.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski — 4 pp. „Każdy człowiek” 8,30 „Krzyk”.
Teatr Popularny — 8,15 „Dzisiejsza kobieta”.

KINA ŁÓDZKIE

Adria Meiro — „Kryzys skończony”.
Corso — „Człowiek, który sprzedał głowę”.
Capitol — „Szanghaj”.
Czary — „Człowiek jest grzeszny”.
Mimoza — „Bał w Savoyu”.
Miraz — „Sing-Sing”.
Ludowy — „Julka”.
Oświatowy — „Powrót Frankensteina”.
Siyłowy — „Małe obłędki”.
Rialto — „Sen nocy letniej”.

POGODA W CZERAZ

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskim muzeum w parku Sienkiewicza na dzień 22 bm.:
Najwyższa temperatura w ciągu doby ubiegłej: plus 2,2 st., najniższa: minus 0,4 st. Barometr: 741,2, tendencja: równomierny umiarkowany spadek ciśnienia. Wiatry: umiarkowane południowo-wschodnie. W nocy przymrozki, w ciągu dnia pochmurno z przelotnymi rozszkodzeniami. Temperatura nieco wyżej zera. Możliwość opadów.

NOTUJEMY

Bezrobocie wzrasta. Za ostatni tydzień średni przemysł włókienniczy wykazuje, że 83 fabrykach zatrudnionych było 9.380 robotników z czego tylko 3.865 na pełne 6 dni w tygodniu, a 1.883 przez 5 dni, 2.635 przez 4 dni i 1.214 przez 3 dni. W porównaniu z poprzednim tygodniem stan zatrudnienia spadł o 600 robotników. Nieczynnych było poza tem 7 fabryk (k)

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Majstrowie radzą. Związek majstrów fabrycznych na niedzielę 24 bm zwołał do lokalu przy ul. Kilińskiego 105 walne zgromadzenie członków, na którym omówiona ma być sprawa rozpoczęcia akcji o nową umowę zbiorową i unormowanie płac, a następnie sprawa ustosunkowania się do projektu utworzenia Izby Pracy. (k)

OFIARY KRZYŻU

Samobójstwo bezrobotnej. Na ul. Kilińskiego, koło domu nr. 42, targnięta się na życie 34-letnia Michałina Zielonka, przybrała ze Zduńskiej Woli w poszukiwaniu pracy. Lekarz pogotowia stwierdził zatrucie jodową i skierował desperatkę do szpitala w Radogoszczu.

Na dnie nędzy. Na ul. Piłsudskiego padł zemdlony wskutek wycieńczenia spowodowanego dłuższym głodem bezdomny 52-letni Walenty Rybak, pochodzący z miejscowości Zory na Śląsku, inwalida hutnik. Rybaka umieszczono w szpitalu. (k)

KRONIKA WYPADKÓW

Podrutek w Opieco Spółdzielczej. Stefan Sitko, bez stałego miejsca zamieszkania w lokalu wdziału Opieki Spółdzielczej przy ulicy Zawadzkiej 11 porzucił dziecko uci męskiej, liczące 9 mies. życia i zbiegła.

KRONIKA POLICYJNA

Bauera zamordował współnik. Morderstwo, dokonane na osobie aplikanta adwokackiego 23-letniego Roberta Bauera, którego znaleziono na ulicy w Rudzie Pabjanickiej w agonji, budzi w dalszym ciągu zrozumiałe zainteresowanie. Bauer, przewieziony do szpitala, zmarł wkrótce z odniesionych ran. Okazało się, że Bauer był współwłaścicielem odlewni żelaza. Pomiedzy nim a tego współnikiem Józefem Jęzakiem doszło do nieporozumienia o tragicznym zakończeniu. Jęzaka aresztowano.

Krwawa zakończona nocy wszelkiej. Na weselu odbywającym się w mieszkaniu Ignacego Cichosza, we wsi Trzebina pod Łodzią, doszło do krwawej bójk między uczestnikami. Awantura przeniosła się na

Kosztowna administracja Izby Rzemieślniczej

Czy nie za dużo wydaje się na „reprezentację” rzemiosła

Łódź, 22. 11. Jak podawaliśmy, walne zgromadzenie Izby Rzemieślniczej przyjęło budżet na rok 1936, który zarówno po stronie dochodów jak i wydatków zamyka się sumą 181.360 zł.

Dotychczas było dziwnie głucho na temat źródła ewtl. dochodów i tego, na co zostaną następnie pieniądze wydane. Kwestję tę wyjaśniają cyfry, przewidziane w poszczególnych działach, czy to wydatków, czy dochodów.

O ile chodzi o dochody, przewiduje się je bezpośrednio od rzemieślników, a więc mistrzów za egzaminy mistrzowskie 16.000, za egzaminy czeladnicze 18.000 zł, za zaświadczenia o kwalifikacjach zawodowych zł 45.000, za zaświadczenia o nabytych prawach rzemieślniczych 2.000 zł, za czynności przy rejestracji umów z terminatorami o naukę rzemiosła 5.250 zł, za różne druki 2.800 zł, z odsetek od lokat gotówki i papierów procentowych 8.100 złotych, dochód z agend specjalnych z 140 i wreszcie w dochodach nadzwyczajnych przelew z kapitału początkowego zł 31.070, poza tem dodatek do ceny świadectw przemysłowych 53.000 złotych.

Jak wynika z powyższego, dochody Izby Rzemieślniczej oparte są wyłącznie na opłatach od rzemieślników, zarówno tych, którzy prowadzą zakłady samodzielne (opłaty do patentów), jak i tych, którzy ubiegają się o dyplom mistrzowski czy czeladniczy (opłaty egzaminacyjne), a nawet kandydatów do rzemiosła (opłaty od rejestracji umów). Każdą czynność Izby Rzemieślniczej rzemieślnik musi opłacić, jak to wskazuje pozycje przewidujące wpływy z opłat na zaświadczenia kwalifikacyjne, o prawach nabytych itd.

Daleko ciekawsze jest, na co pieniądze te są wydatkowane? W pozycjach rozchodowych projektu budżetowego Izby Rzemieślniczej w Łodzi widzimy na wydatki osobowe, a więc pensje dyrektorów, urzędników, gońców, woźnych itd. aż zł. 69.940. Na wydatki rze-

zowe, t. j. utrzymanie lokalu, remont, opał, światło, przybory kancelaryjne itp. zł 19.650, na koszty podróży służbowych urzędników i radców Izby — zł 8.000, na koszty reprezentacyjne ogólne zł 3.000 i na fundusz dyspozycyjny prezesa Izby Kopezyńskiego — zł 3.000. Łącznie więc na wydatki związane z administracją przewiduje się aż 101.590 zł, czyli około 58 proc. ogólnego budżetu.

W sumie tej są szczególnie ciekawe pozycje zł 6.000 na wyjazdy służbowe, oraz zł 3.000 na reprezentację i zł 3.000 na fundusz dyspozycyjny, które pozostają w wyłącznej dyspozycji prezesa Izby. Przy tak olbrzymich wydatkach na administrację, przekraczających połowę budżetu, niezmiernie nikiel przedstawiają się kwoty przewidziane na wydatki związane z podstawowymi celami Izby. Tak więc na działalność oświatową Izby, oraz działalność zawodową i różne składki z tytułu należenia Izby do centralnych organizacji rzemiosła, przewidziano zł 39.770, t. j. zaledwie 22 proc. ogólnej sumy budżetowej.

Dalej przewidziano zł 10.000 na wydatki, związane z działalnością informacyjno-handlową. Z tej kwoty jednakże, jak to wykazują doświadczenia z lat poprzednich, Izba popiera urządzenie różnych imprez, niemałych bezpośredniego związku z interesami ogólnymi rzemiosła, jak pokazy mód, popieranie różnych wydawnictw, przeważnie „sanacyjnych” itp. Dalsze pozycje wydatków stanowią koszty egzaminów czeladniczych, mistrzowskich, wydawanie zaświadczeń itp. w kwocie 29.100 zł, tudzież inne wydatki w kwocie 1.400 zł. Jak z powyższego wynika, działalność Izby Rzemieślniczej, opierającej swój budżet na opłatach obciążających całe bez wyjątku rzemiosło, winna ulec naprawie. Wydatki na administrację, w szczególności zaś fundusze reprezentacyjne, dyspozycyjne i rozjazdowe winne być zredukowane.

Również wydatki osobowe i rzeczowe są niewspółmiernie wysokie, a wszystko to dzieje się kosztem redukcji wydatków na cele kształcenia zawodowego, troskę o podniesienie poziomu kwalifikacyjnego rzemiosła i inne cele, do których zasadniczo powołana została Izba Rzemieślnicza. Samo reprezentowanie ani interesów rzemiosła, oraz sporadyczne interwencje u władz w sprawach podatkowych itp. nie wystarczają dla usprawiedliwienia tak wysokich wydatków i prywatne porady prawne kosztowałyby rzemiosło znacznie mniej.

Nie należy też zapominać, że poza tem rzemiosło obciążone jest wydatkami na zawodowe organizacje (cechy, związki czeladnicze), tak, że w sumie utrzymanie Izby Rzemieślniczej mocno obciąża budżety samoistnych rzemieślników, podraża produkcję, a co zatem idzie, powoduje zahamowanie normalnego rozwoju życia gospodarczego, jak i uniemożliwia rzemiosłu eksport wyrobów zagranicę. (k)

W kilku słowach

Nieprawdopodobny wnrost wypadek zanotowano we wsi Kobiela. Znalaziono tam na polu leżącego żobaka 57-letniego Jana Bochniaka, którego przeciwiono do szpitala. Tam okazało się, że Bochniak wskutek braku bielizny i zaniedbania mycia został tak zaszawiony, że insekty rozmnożyły się na nim w astronomicznych liczbach, powodując opuchliznę i ogólne osłabienie, tak, że Bochniak w końcu padł z wycieńczenia. Ofiarę zaszawienia poddać kuracji. *

Na drodze z Łodzi do Kalisza koło wsi Paclierzyn, samochód ciężarowy, prowadzony przez Jankla Mintera, Żyda z Wielunia wpadł na wóz Macieja Kłosa. Jadaący na wozie Kłos został zabity, a żona jego odniosła ciężkie uszkodzenia ciała. Wóz i konie zostały rozbite, kierowca samochodu odniósł również obrażenia. *

Inspektorat pracy, wydział karny skazał onegdaj Samuela i Jakub. Goldlustów, właścicieli fabryki wyrobów włókienniczych, ul. Zagajnikowa 20 na 200 zł grzywny każdego oraz kierownika tejże fabryki Eisenberga na 300 zł grzywny za zmuszanie robotników do pracy w godzinach nadliczbowych. *

Aresztowani onegdaj członkowie Str. Narodowego koło Łódź - Południe zostali w dniu wczorajszym zwolnieni z aresztu. *

W fabryce wyrobów akcesoriów samochodowych firmy Klinger, przy ul. Łąkowej 22 wybuchł pożar na tle odmowy zapłacenia należności za urlopy oraz za godziny nadliczbowe. Robotnicy wybrali na zwołanem zebraniu dwóch delegatów dla przeprowadzenia pertraktacji z zarządem firmy Firma jednak delegatów nie uznała i wydalila ich z pracy, co dało hasło do podjęcia strajku. Wczoraj 150 robotników porzuciło pracę i okupuje mury fabryki. Ku strajkującym zwrócili się do Związku Zawodowego, który wystosował pismo do inspektora pracy i do firmy i równocześnie zagroził, że w razie, gdyby firma nie zgodziła się na warunki strajkujących, proklamowany zostanie strajk ogólny w dziale montersko - metalowym, w którym zatrudnionych jest ponad 2.800 robotników. *

W dniu 19 maja b. r. Juliusz Wisner, zam. przy ul. Obornickiej 8 wyrzucił z domu żonę swą Ię, za to, że obciąla warkocze. Wisnerowa udała się o pomoc do siostry męża Wandę Freund, poczem obie poszły do mieszkania Wisnerów, gdzie wytknęła awantura. W czasie awantury Wisner chwycił nóż i pchnął swą siostrę kilkarotnie w okolicę serca. Ranna zmarła wkrótce w szpitalu. Zabójca znalazł się na ławie oskarżonych. Sąd okręgowy skazał 46-letniego Juliusza Wisnera na 2 lata więzienia i na zapłacenie 1.230 zł powództwa na rzecz męża swej zabitej siostry. *

W dniu pożrebu marszałka Piłsudskiego w maju b. r. na domu przy ul. Zachodniej 37 zamiatł flażi żalobnej wywieśziona została odarta podszywka od palta i to w dodatku z resztkami czarnej watełiny. Badany przez policję dozorca wyjaśnił, że te niezwykła flagę wyciągnął z komórki właścicielka domu Mina Eljaszsohn, mówiąc, że i to za wiele dla Poleków. Żydówkę pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Starostwo grodzkie skazało Eljaszsohnową na 7 dni aresztu. Wczoraj naskutek odwołania, złożonego przez Eljaszsohnową sąd okręgowy karę zamienił na 300 zł grzywny lub 14 dni aresztu.

ulicę, gdzie Bolesław Cichosz dobył rewolweru i zaczął strzelać. Wskutek strzałów ranni zostali Stanisław Cichosz i Józef Śmiechowski, których przewieziono do szpitala, gdzie Cichoszowa zmarła, wskutek odniesionej rany głowy.

Z RYNKU PRACY

Robotnicy walczą o byt. Dotychczasowe narady w sprawie przerwania strajku okupacyjnego w fabryce „Gutmana i Perlberga” przy ul. Magistrackiej 31 nie daly narazie rezultatu. Firma zgodziła się co prawda wypłacić robotnikom należność za ostatni tydzień pracy, robotnicy nie zgodzili się jednak na takie załatwienie sporu i strajkują w dalszym ciągu.

We fabryce firmy Zajde, przy ul. Al. Kościuszki 92 wyniki zatargu na tle niehonorowania umowy zbiorowej. 150 robotników przystąpiło do strajku. Zarząd związku włókienniczy Z. Z. zakomunikował wczoraj dyrekcji, że jeśli w ciągu bieżącego tygodnia nie zlikwiduje zatargu, sprawa zostanie skierowana do referatu karnego przy inspekcji pracy.

Robotnicy zatrudnieni przy budowie magazynów na Chojnach zwrócili się do Inspektoratu pracy ze skargą na przedsiębiorców prywatnych, prowadzących te roboty o niewypłacenie im zarobków. Robotnicy skarżą się, że otrzymują od dłuższego czasu po 8 do 10 zł tygodniowo zaliczki i dzięki temu firma dłużna im jest większe kwoty.

Fundusz Pracy rozpoczął już rozdawanie żywności dla bezrobotnych i najbardziej potrzebujących, którzy stracili już prawo do zasiłku. W listopadzie wydawnictwo obejmie 3.000, a w dalszych miesiącach zimowych z pomocy żywnościowej korzystać będzie 6.000 rodzin.

JUDAICA

Żydowskie „przedsiębiorstwo”. Aron Szwimmer (ul. Nad Łódką 10) złożył przedsiębiorstwo, dla handlu demokratycznego artykułami spożywczymi i kolonialnymi i jeszcze przed uruchomieniem przedsiębiorstwa poczęł angażować agentów-inkasentów od których pobierał po 200 zł kancji. Złosił się między innymi Stefan Biełak, Jan Szumański, Józef Zajaczek i inni, którzy wpłacili kaucję i chcieli rozpocząć z dnim 15 bm. pracę. W oznaczonym jednak terminie Szwimmer zniknął. Jak się okazało, wyjechał on z Łodzi Wdrożone poszukiwania doprowadziły do ujęcia oszusta, który jak się okazuje już poprzednio w Warszawie i Lwowie dopuszczał się podobnych oszustw. Szwimmera osadzono w więzieniu. (k)

Frowokacja żydowska. Na Bałuckim Rynku doszło do bójk między furmanami, w czasie której Andrzej Patyk, zamieszka-

ly przy ul. Dobrej 12 poturbował orczykiem Chaima Majeranca i Rubina Kaufmana. Poturbowani żydowscy furmani dążyli do usunięcia polskiego konkurenta i napadli na niego, a gdy broniąc się, zadał im orczykiem cieżki, wazceli krzyk. Wszystkich trzech furmanów pociągnięto do odpowiedzialności za zakłócenie spokoju publicznego. (k)

GIELDA ZBOŻOWA

Na giełdzie w dniu 22 b. m. notowano: żyto 13,75—14,00; pszenica 19,50—19,75; jęczmień browarowy 14,75—15,75; jęczmień przemysłowy 14,00—14,50; owies zbierany 15,25—15,75; owies jednolity 15,25—15,75; mąka żytnia I 45 proc. 22,00—22,75; mąka żytnia I 55 proc. 21,00—22,00; mąka pszena Ia 32,00—34,00; mąka pszena Ib 31,00 do 33,00; mąka pszena Ic 30,00—31,00; mąka pszena Id 29,00—30,00; mąka pszena Ie 28,00—29,00; otręby pszenne 8,25—8,50; otręby żytnie 8,75—9,00; otręby grube 8,50 do 8,75; rzepak 43,00—46,00; makuch lniany 16,00—17,00; makuch rzepakowy 14,00 do 15,00; groch Wiktoria 31,00—35,00; mak niebieski 63,00—67,00; rzepik 39,00—40,00; ziemniaki 3,50—3,75; siemię lniane kresowe 31,00—33,00; gorczyca 36,00—38,00. Uspokojenie spokojne.

Na srebrnym ekranie

„Szanghaj”
Kino „Capitol”

Charles Boyer i Loretta Yong kreują w tym filmie główne role i trzeba przyznać grają pierwszorzędnie. Obok nich na uwagę zasługują Oland, który wyjątkowo tym razem nie jest „czarnym charakterem”. Reżyserja dobra, niektóre sceny nawet bardzo dobre, jak naprzykład podróz dżonką wśród urwistych brzegów Yan-Tee-Kiang!

Ale scenariusz niestety ma słabe momenty — sporo nielogiczności, byle tylko zadość uczynić idei przewodniej. Idea ta jest walka z przesądem rasowym i ta tendencja podana jest w formie tak naiwnej, że psuje pod innymi względami dobry film. Wbrew oczekiwaniu widz nie ogląda sensacyjnych momentów z walk w Szanghaju — akcja polega na zawrotnej karierze byłego oficera armji rosyjskiej, który dzięki sprytnym operacjom handlowym z ryzyki zmienia się w potentata finansowego. Ostatecznie okazuje się, że jest to syn mandzurskiej księżniczki (?), co odpycha odeń umiłowana amerykańska miljonierka!

Mimo błędów logicznych i naciąganej tendencji, dzięki doskonałej grze, reżyserji i świetnym zdjęciom „Szanghaj” ogląda się z przyjemnością.



W dniu 21 listopada 1935 r., zasnęła w Bogu, namaszczona Olejami św., po krótkich a ciężkich cierpieniach, moja najdroższa żona, nasza najukochańsza i nigdy niezapomniana matka, siostra, bratowa, szwagierka i ciocia, ś. p.

z Suchorskich

Seweryna Łamaszewska

przeżywszy lat 59. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 24. bm., o godzinie 14,30 z domu żałoby przy ul. Kolejowej 40 na cmentarz św. Łazarza w Górczynie.

W nieutulonym żalu pogrążony
mąż z dziećmi i rodziną.

zg 12 233/9

Poznań, Berlin, Grodzki Wlkp., Szyndorf, Gdynia.

Wielki Skład Bławatny B. Jasiński

Łódź, 11 Listopada nr. 5 — tel. 157-60

poleca na sezon jesienny: wetny na płaszcze, suknie i na mundurki szkolne, jedwabie, płótna białe i lniane, firanki, kapy, obrusy, wszelkie materiały w zakres manufaktury wchodzące oraz pończochy, skarpetki i rękawiczki po cenach bardzo niskich. Obejrzenie nie obowiązuje do kurna.

Od producenta do konsumenta:

Hasło Chrześcijańskiej firmy

„CENTRORYB”

L. WIECZOREK, GDYNIA, UL. STAROWIEJSKA 26.

Ryby wędzone i konserwy

Kupno tych rzeczy, to rzecz zaufania, nitm kupisz zażądaj gratis naszego cennika. ng 18 091

Szkoło

okienne ogrodowe, ornamentowe, dachowe, kit szklarski i t. p.

Szyby wystawowe i lustra

obrazy i listwy na ramy

PolskieBiu ro Sprzedaży Szkła S. A.

Poznań, Woźna 15, tel. 2863

Pr 6 228

Szkoło

Okienne

w wszystkich gatunkach

Lustra - Listwy

na ramy poleca korzystnie

Hurtownia Szkła

właśc. Jan Józwiak

Poznań, Półwiejska 9

Hurt. Telef. 22-26 Detal

Przyjmujemy asygnaty „Kredyt”

Hotel

z restauracją w Inowrocławiu z powodu złych warunków rodzinnych do sprzedania Skrytka pocztowa 52, Inowrocław ng 18 114

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 16 924, n 2 745, d 1 700 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, l, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tym 5 nagłówkowych.

1. DOWY-PARCELE

Domek
nowobudowany, pokój kuchnia 625 m² ogrodu przy lesie 2 800 zł. Gluma, Mosina, Szosa Poznańska 38. zd 68 987

Dom
czynszowy nadający się na każdy interes od zaraz sprzedam. Właściciel, Poznań-Debiec, Gruszkowa 38. zd 69 109

Dom nowy
ogrodz owocowy 8 000, wpłaty 7000 towskiego 10. zd 69 136

Dom Jarocinie
dochód 2 400
cena 16 000, wpłaty 10 000, spiesznie sprzedam Tunel Warszawski. Poznań, Aleje Marcinkowskiego 20. zd 69 224

2. PIENIĄDZ

Sprzedam
niepotekę z działu rodzinnego za 50 procent. Oferty Oredownik, Poznań zd 69 181

7. SPRZEDAŻE

Dom
pietrowy, 14 pokojowy, skład nadający się na każde przedsiębiorstwo sprzedam. Mosina, Poznańska 14. zd 68 822

Skład kapeluszy
z fasonowaniem damskim i męskim w pow. mieście, bardzo dobrze prosperujący z powodu wyjazdu korzystnie sprzedam od zaraz. Zaleszenia Oredownik, Poznań ng 18 112

Gościniec, kolonjalka
zabudowana
20 roli dobra egzystencja, 12 000, 9 000, Rutkowski, Poznań, Półwiejska 5, II. piętro. zd 69 218

Majątek 600,
budynki murowane
inwentarze, zapasy 60 000 wpłaty 30 000, Rutkowski, Poznań, Półwiejska 5, II. piętro. zd 69 217

45 buraczanych
14 000 wpłaty 7 000, 55 buraczanych 8 000, wiele innych, Rutkowski, Poznań, Półwiejska 5, II. piętro. zd 69 216

Dom nowy Poznań
6 800, dom pietrowy składem rzeźniczkim 5 500, Rutkowski, Poznań, Półwiejska 5, II. piętro. zd 69 215

Składy kolonjalne
towarem, mieszkaniem każdej dzielnicy, tańsze, droższe poleca Rutkowski, Poznań, Półwiejska 5, II. piętro. zd 69 214

104 prywatne
budynki nowe, 27 000, wpłaty 5 000 lub wydzierżawie korzystnie, Rutkowski, Poznań, Półwiejska 5, II. piętro. zd 69 211

Dom nowy

jednopietrowy do sprzedania — Cena 10 500 zł. Pawlak, Mosina, pow. Śrem. ng 18 116

Domek

ogrodem na sprzedaż, Józef Przybył, Bałanówko, pod Mosina, zd 69 193

Pompe

podwórzowa używana sprzedam, Poznań, ul. Główna 52 m. 2. zd 69 089

programy radiowe

KRAJOWE

Niedziela, 24 listopada.
Poznań — 9,00 aud. por. z Warsz.; 9,15 muzyka wesola (płyty); 9,30 z Warsz.; 9,50 program; 10,00 z Warsz.; 11,00 muzyka polska (płyty); 11,57 z Warsz.; 12,33 pogadanka dla dzieci; „Wesołe wroźby w wigilie św. Andrzeja”; 12,15 z Warsz.; 14,20 koncert życzeń z płyt; 15,00 dialog wiejski; „Poszedł Modrok z Malgosią na jarmark”; 15,10 muzyka z płyt; 15,15 pog. rolnicza; „Podstawa opłacalności w tuczu trzody chlewniej”; 15,25 z Warsz.; 17,40 „Migawki regionalne”; audycja muzyczna - słowna; 18,00 z Warsz.; 19,15 program; 19,25 płyty; 19,40 sport; 19,45 z Warsz.; 21,30 „Podrózujmy”; „Wyspa na morzu”; „Interesów — Malta”; feljton; 21,45 wiadomości sportowe; 22,00 z Warsz.; 23,05 muzyka taneczna (płyty).

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na niedziele:
6,00 Königschw. Koncert z Hamburga.
7,30 Praga. Koncert z Karłowych Varów.
8,30 Praga. Recital organowy.
9,10 Praga. Kwartet salonowy.
11,05 Praga. Muzyka klasyczna.
11,30 Königschw. Kantata J. S. Bacha. 11,45 Wiedeń. Koncert orkiestrowy.
12,00 Lipsk. Koncert symfoniczny. Berlin. Koncert rozrywkowy.
12,20 Praga. Muzyka lekka. 12,55 Wiedeń. Muzyka popularna.
13,00 Oslo. Koncert symf.
14,00 Königschw. Lekka muzyka organowa.
15,00 Praga. „Mignon” — opera Thomasa (tr. z teatru). 15,25 Kopenhaga. Koncert muzyki jazzowej. 15,30 Wiedeń. Muzyka kameralna. 15,50 Budapeszt. Muzyka lekka.
16,00 Kolonia. Koncert popołudniowy. Königschw. Koncert orkiestry. 16,15 Brno. Muzyka lekka.
17,00 Königschw. Muzyka lekka. Berlin. „Requiem niemieckie”. Brahmsa. Rzym. Koncert symf. z Augusteo. Bukareszt. Muzyka lekka. 17,25 Moskwa (RCZ). „Lakme” — opera Delibesa. 17,50 Wiedeń. Muzyka popularna.
18,00 Budapeszt. Muzyka cygańska. Radio Paris. Koncert symf. Bruksela flam. Muzyka tan. 18,10 Brańslawa. Koncert zesp. muzycznego. 18,30 Paris P.T.T. Muzyka lekka. Anglia (Nat. Progr.) Koncert symf. Moskwa (WCSPS). Koncert symfoniczny. 18,35 Lipsk. Muzyka kameralna. 19,10 Praga. Muzyka lekka. 19,15 Rvga. Koncert radioork. 19,20 Monachjum. Fantazja c-Dur Schuberta. 19,30 Moskwa (Kom.) Koncert rozrywkowy. 19,55 Wiedeń. Recital fortepianowy.
20,00 Königschw. Muz. popularna z płyt. Berlin. Koncert kwartetu Wendlinga. Bukareszt. „Requiem” — Mozarta. Lipsk. „Deutsche Totenmesse — Schuetza. 20,50 Mediolan. „Maski” — opera Mascagniego pod dyr. kompozytora. Wiedeń. Wesoły wieczór wiedeński.
21,00 Königschw. Koncert mistrzowski. Utwory H. Pfitznera pod dyr. kompozytora. Bruksela flam. „Cyganka” — op. Pucciniego (tr. z Opery). 21,30 Paris P.T.T. „Lulu” — operetka Parsa i Parsy. 21,50 Bukareszt. Aria operowe Verdięo.
22,00 Anglia (Nat. Progr.) Koncert Triu. 22,30 Anglia (Nat. Progr.) Muzyka lekka. Anglia (Reg. Progr.) Koncert niedzielny pod dyr. W. Talicha; „Koenigschwesterhausen”. „Noena muzyka”. Monachjum. Muzyka

WARSAWA

Niedziela, 24 listopada.
9,00 audycje poranne; 10,00 tr. nabożeństwa z Łodzi. Kazanie na temat „U kresu czasów — u bram wieczności”, wygł. ks. prof. Eugeniusz Kapusta; 11,00 muzyka (płyty); 11,15 otwarcie walnego zjazdu delegatów Związku Oficerów Rezerwy (transm. z sali Stow. Techników w Warszawie); 11,57 sygnał czasu; 12,00 hejnał; 12,05 przegląd teatralny; 12,15 poranek muzyczny z Wilna. Ork. pod dyr. K. Galkowskiego i Zofia Wyleżyńska (spiew). W programie: 1) Głazunow — uwertura uroczysta. 2) Czajkowski — Fantazja „Burza”. 3) Maliszewski — 4 pieśni z orkiestra. 4) Noskowski — Step. 5) Arenski — wariacje na ork. smyczkowa na tematy Czajkowskiego. 6) Moniuszko — muzyka baletowa w przerwie o godz. 15,00 fragment słuchowskiowy „Rozmowy na tamtych świecie”. Likjania; 14,00 „Legenda opowiadane córce”. Adama Mickiewicza (recytacja); 14,20 muzyka (płyty); 15,00 „Godzina rolnika”; 1) „Nie krzywdźmy własnych dzieci”, pogadankę wygł. dr. Marcin Kasprzak. 2) muzyka (płyty). 3) „Przebieg rynku produktów rolnych”. Stanisław Prus-Wjśniowski. 4) muzyka (płyty). 5) „Mówią, że wypadki chodzą po ludziach”, gawęda prof. Stefana Biedrzyckiego (od godz. 15,45 — 16,00 na wszystkie rozgl. P. R.); 16,00 „Lamizłowski” podkłada dziełom Henryk Ładosz; 16,15 recital fortepianowy; 16,45 „Cala Polska śpiewa”; 17,00 „Migawki regionalne” (tr. z Poznania); 18,00 „Pół godziny z Wiednia” (tr. z Krakowa); 18,50 Teatr Wyo braźni, słuchowski „Dwa okna na płatem piętrowy” Ireney Dehnelówny. Osoby: Ona — Karolina Lubieńska. On — Antoni Różycki. Dozorca — Józef Orwid. Reżyserja — Michał Melina; 19,15 program na dz. nast. 19,25 koncert reklam.; 19,40 wiad. sport. lokalne; 19,45 „Co czytać?” — nowości literackie, omówi Jan Lorentowicz; 20,00 koncert w wyk. ork. P. R. pod dyr. I. Ozimifskiego z udz. Jerzego Czapllickiego (spiew); 20,45 odczyt ze Lwowa; 20,50 „Dziennik wieczorny”; 21,00 „Na wesolej lwowskiej tańcy” (ze Lwowa); 21,30 feljton z Poznania „Wyspa na morzu”; „Interesów — Malta”; A. Kawczyński; 21,45 wiad. sport.; muzyka taneczna w wykonaniu malej orkiestry P. R. pod dyr. Z. Górzyskiego z udz. Wery Gran i T. Dziadosza (refereny); 23,05 Muzyka tan. z płyt.

Skład rzeźniczy przy Focha

całym urządzeniem skład, warsztatu spiesznie sprzedam, Karalus, Poznań, Marszałka Focha 25 zd 69 187

32 pszennej blisko Poznań

zabudowaniem 4 500, — 5 — zabudowanie, inwentarze 3 500, — Rutkowski, Poznań, Półwiejska 5, II. piętro. zd 69 213

Kamienie, domy nowe Poznań, okolice

każdej cenie, wpłaty poleca Rutkowski, Poznań, Półwiejska 5, II. piętro. zd 69 222

18. DZIERŻAWY

Folwark 800 morgowy ziemia pszenno-

buraczana, kompletnym inwentarzem, objęcie 30 000, Tunel Warszawski, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 20. zd 69 227

Rzeźnictwo

z mieszkaniem, rzeźnia od 1. 12. 1935 r. Czynsz 400 złotych rocznie. Stefan Przyborski, Mieścisko. ng 18 111

Wydzierżawie

spowodu śmierci stolarnie zaprowadzona, stolarzowi, kawalerowi byt zapewniony. Zgłoszenia Michałski, Kościan, Bernardyńska 22. zd 69 159

85 pszenno-buraczanych przy Gnieźnie

kompletnym inwentarzem, zapasami, objęcie 4 500, — Tunel Warszawski, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 20. zd 69 225

26. SZUKA POSADY

Ekspedjent

sklepu kol. spożywczo-wódczane-go, zamiejscowy 6 lat praktyki — poszukuje pracy od zaraz. Łaska-pozegłoszenia Oredownik, Łódź, pod „Robert”. ng 17 860

Poszukuje

pracy woźnego, dozorcę nocnego lub innej. — Oferty Oredownik, Łódź, pod „K”. ng 17 859

27. WOLNE MIEJSCA

Agentów powiatowych

na Jarocin Krotoszyn, Śrem, Leszno, Rawicz do rozsprzedaży artykułów pierwszej potrzeby za wynagrodzeniem miesięcznym 120 zł i prowizje. Reflektant winien posiadać 100 zł na zakup towaru. Zgłoszenia Wołyła Gostyni, Leszczyńska 36. ng 18 110

„Iskra” - baterie - anody

Pr 5819:20-43:34

Humor zagraniczny



— Mój pokój jest bardzo źle ogrzewany. Temperatura ledwo dochodzi do dziesięciu stopni!
— W takim małym pokoiku, zdaje mi się, że dziesięć stopni, to aż zanadto!
(Tribuna — Rzym). S. F.

Co futro — to Edmund Rychter — co palto — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter, Poznań Ostrów Wielkop

OREDOWNNIK

WYCHODZI CODZIENNIE Z DATA NA DZIEŃ NASTĘPNY

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Rękopisów niezamówionych redakcja nie wwraca.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2 35 zł. Za odosłaniem do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2 34 zł. kwartalnie 7 01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego) — Pod opaską w Polsce 5 00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Oredownika.

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-lamowej 15 groszy, na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr. na stronie 2-tej 60 gr. na stronie 1-lamowej 100 gr. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych drukowanych (tłusto); słowo nagłówkowe 15 gr. każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnic między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i cenzorki: Drukarnia Polska Spółk: Akcyjna, Poanań, św. Marcin 76.

W razie wypadków, spowodowanych silą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie piśmie, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowan a.

POTĘPIENIE

POWIEŚĆ SENSACYJNA

59)

Potarli mocno czoła.
— Przypominam sobie, że było to nazwisko, dobrze znane w stolicy. Dun... Dunbar. — Tak — tak — Dunbar.

— Ależ, ojcze, to właśnie to samo nazwisko, o które ojca pytałem przed godziną.

— Nie pamiętam, żebyś mnie pytał o coś podobnego — odrzekł starzec niechętnie — ale wiem napewno, że to portret jedynego syna owego Dunbara. Młody Kerstell spojrział na Laurę, przypuszczając, że twarz jej zajaśnieje radością, zdziwił się zatem bardzo, gdy ją zobaczył bardziej zaspioną.

— Ojciec pański myli się — powiedziała po cichu — to nie jest wcale portret mojego ojca.

Gość Laury

Było postanowione, że lord Haugthon i jego żona pozostaną zagranicą jeszcze przez połowę kwietnia, to jest do czasu, aż mieszkanie w Jocelyn's Rock nie będzie zupełnie gotowe na przyjęcie młodych małżonków.

Ale przed końcem marca zdrowie Filipa pogorszyło się znacznie. Laura wozwała lekarza Anglika, który po jakiejś godzinie, wychodząc z gabinetu hrabiego, miał minę bardzo poważną. Nie mógł jednak nic powiedzieć ponad to, iż mąż jej był znacznie osłabiony i że potrzebował zupełnego spokoju zarówno fizycznego, jak i moralnego.

— Obawiam się, że umysł jego bardzo jest zaniepokojony — powiedział w dalszym ciągu doktor.

Ale Laura potrząsnęła głową z niedowierzaniem.

— Cóżby znów tak źle wpłynąć mogło na stan jego umysłu? — zauważyła zdziwiona. — Posiada wszelkie warunki do szczęścia i jedna chyba nagła śmierć kuzynki, która nastąpiła w roku zeszłym, mogła go dotknąć dość żywo.

— Może być, że lord Haugthon odczuł dość żywo tę stratę, bądź co bądź, spokój jest mu konieczny potrzebny. Wiejskie powietrze może mu przywrócić siły.

Laura wiedziała, że młodość Filipa upłynęła w okolicach Jocelyn's Rock, to też przyśpieszyła powrót do hrabstwa Warwick, nawet wbrew woli męża, bo miał on jakiś niepokonany wstręt do tego starego gotyckiego budynku.

Laura miała poza tym inny jeszcze powód przyspieszenia powrotu do Anglii. Chciała zobaczyć się z ojcem, który pisał do niej dwa czy trzy listy bardzo krótkie, wspominał dosyć obojętnie o swoim wypadku na kolei i prosił, aby używała przyjemności w Paryżu, nie troszcząc się o chwilowy jej stan.

Nie uspokoiło to wcale hrabiny, bo czem mniej czuła przywiązania do ojca, tem goręcej pragnęła spełniać obowiązki córki.

Bardzo więc była zadowolona, gdy pociąg, idący z Londynu, zatrzymał się na stacji Shorncliffe w zimny wieczór marcowy. Wsiadli do powozu i zajechali do dworu, gdzie wszystkie pokoje były rześcicie oświetlone.

Lord Haugthon jadł obiad z żoną w tym samym salonie, w którym przepędził ostatnią swoją noc przedślubną.

Nazajutrz rano, zanim jeszcze Filip wstał, Laura poleciła zaprząć do małego powoziku, umyślnie dla niej sprostowanego, i pojechała do Mandelej-Abbey.

Niedobra tam czekała na nią wiadomość. Bankier był bardzo chory przez ostatnie dwa tygodnie, leżał w silnej gorączce i malenie. Kuracja nogi szła także wielce opornie, zaledwie mógł się przechadzać po pokoju o kulach.

Laura weszła do chorego. Zastąpiła go leżącego na kanapie, owiniętego w długi szlafrok. Zmienił się bardzo od czasu, gdy go ostatni raz widziała, nawet głos stracił zwykłą swą ostrość i stanowczość, przemawiał teraz łagodnie, z pewnym drżeniem.

Oczy świeciły gorączkowo, mimo to traktował chorobę bardzo lekko.

— Tak —? wtrącił Filip — tu nie ma żadnego podobieństwa z Henrykiem Dunbarem.

Fryderyk Kerstell wzruszył ramionami.

— Uprzedziłem państwo, że biedny ojciec mój zupełnie pamięć stracił. Czy życzy sobie lady zobaczyć resztę obrazów?

— O, jeżeli to tylko nie robi panu zbyt wielkiej fadygi.

Po skończonym przeglądzie lord Haugthon i żona jego podziękowali artystycie za jego wyjątkową uprzejmość. Filip zamówił przytem kopję obrazu, którym się Laura zachwyciała w Luwrze.

Pan Kerstell sprowadził gości ze schodów do czekającego na nich powozu i na tem skończyły się poszukiwania Laury portretu ojca.

— To nieznośne śledzenie tak mnie dręczy piekielnie — mówił do córki — jestem człowiekiem czynu i uwiecznienie się w kilku pokojach jest dla mnie równem śmierci. Żeby mi się tylko polepszyło o tyle, iżbym mógł przechadzać się po parku, od razu byłoby co innego. Nie obawiaj się jednak, Lauro, a jeżeli mąż chory, o nim przedewszystkiem pamiętaj.

Westchnęła, posłyszawszy te słowa. Zdrowie czy chory zawsze jednakowo był dla niej obojętny ten jej ojciec. Nie pragnął wcale jej obecności. Mogła robić, co jej się podobało, byle go zostawiła w spokoju.

Opuściła Mandelej-Abbey i powróciła do Jocelyn's Rock, rozmyślając po drodze o tem dziwnym zachowaniu się ojca. Niepokoiła ją również zdrowie męża. Zawezwany w drodze telegraficznej sławny lekarz z Birmingham przybył właśnie podczas jej nieobecności.

Nie zdejmując kapelusza i okrycia, pobięła do gabinetu ponad kaskadą, z oknami, wychodzącą na ogród.

Duży ogień płonął na kominku, poranne dzienniki leżały na stole obok śniadania chorego.

Kamerdyner oznajmił Laurze, że pan hrabia nie wstał jeszcze. Pobięła do garderoby zmienić co prędzej podróżną toaletę, a potem błądziła po apartamentach, przypatrując się wypielzonym dywanom, starym obrazom i rzeźbom.

— Myślałam, że Filip będzie mi to wszystko pokazywał — szepnęła ze smutkiem — nowa moja siedziba wygląda tak ponuro, że zdaje mi się, iż sama jedna jestem w tym domu.

W Jocelyn's Rock były trzy salony w rzędzie, jeden za drugim. Udała się do najmniejszego z nich. Był to przesylny pokój, biały, ze złotymi rzeźbami, z wieńcami kwiatów, malowanych na gzymsach, z balkonem, oszklonym na ogród, i ogromnym, przepysznie rzeźbionym, staroświeckim kominkiem. Kominek, jak i boazerje były białe. Usiadła na oknie i śledziła wzrokiem rozległe łąki i pagórki, rozciągające się poza wysokimi sztachetami ogrodu.

W salonie tym, wyłącznie dla niej przeznaczonym, znajdowało się wszystko, czem zwykle lubiła się zajmować: fortepian, książki, przyrządy do rysowania. Wszystko to mistress Medden kazała przewieźć z Mandelej-Abbey, a żeby dogodziła swej ukochanej pani.

Biedna Laura zanadto była przygnębiona, a żeby potrafiła zwrócić uwagę na ten dowód miłości starej swej mamki.

Siedziała przy oknie, patrzyła na wysokie sosny, a lzy spływały jej po policzkach. Tak była zamyślona, że nie dosłyszała kroków służącego w sąsiednim salonie i ocknęła się dopiero wtedy, gdy służa stanął przed nią.

Zadrżała i żywo otarła oczy. Przybyły podał jej bilet na srebrnej tacy.

— Jakiś pan — rzekł — pragnie widzieć się z młodą w bardzo ważnej sprawie.

Tym panem był pan Vernon z Vert-Cottage pod Lisford.

Spojrzała zdziwiona.

— Nie znam nikogo tego nazwiska! — zauważyła.

— Właśnie ten pan powiedział, że nie jest znany pani hrabinie, ale dodał, że napewno zostanie przyjęty, jeżeli pani hrabina raczy przeczytać to, co napisał po drugiej stronie biletu.

Odwróciła bilet i zobaczyła kilka słów, napisanych ołówkiem.

„Lady Haugthon raczy przyjąć pana Vernona w ważnej bardzo sprawie, obchodzącej lorda, jej małżonka.“

— W ważnej sprawie, obchodzącej mojego męża? Cóż to znowu może znaczyć? Wprowadź tu tego pana!

Służący wyszedł po pana Vernona.

Laura chodziła po pokoju, oczekując niecierpliwie na nieznaną osobistość.

Pan Vernon alias Herr von Valterchoker porzucił zwykłą odzież swoją, a przybrał się cały na czarno.

Wzięcie miał bardzo eleganckie, a silni się widocznie na okazywanie nadzwyczajnego swego szacunku hrabinie.

Wskazała mu krzesło z gestem pewnego lekceważenia, bo na pierwsze wejście nie podobał się jej ten człowiek.

Jakiś wstręt obudził w niej ten właściciel Vert-Cottage.

— Masz mi pan coś powiedzieć, co dotyczy mojego męża? — powiedziała pierwsza, — gotowam pana wysłuchać.

Pan Vernon z pewnym wahaniem obracał kapelusze w kościstych palcach swoich.

— Interes, jaki mnie tu sprowadza, nie należy do przyjemnych — odrzekł po chwili — ale obowiązek to do spełnienia, obowiązek względem społeczeństwa i względem pani!

Niespodziany przyjaciel

W dziesięć minut potem, gdy pan Vernon przyjęty został przez hrabinę, inny gość przybył do Jocelyn's Rock. Tym innym gościem był Artur Lovel.

Dowiedziawszy się o powrocie dzieciów Jocelyn's Rocku, przybył natychmiast powitać dawną miłość swoją. Dawną i terazniejszą, niestety, bo napróżno starał się zapomnieć o kobiecie, która od tak dawna zajmowała jego umysł i serce.

Kochał Laurę tak szczerze i tak wiernie wówczas, za tych szczęśliwych czasów, gdy błądzili razem po lasach, otaczających Mandelej-Abbey, i kochał ją dziś tak samo.

Wmawiał w siebie, że terazniejsza jego uczucie różnem było zupełnie, że miłość ustąpiła miejsca szczerzej przyjaźni i gotowości poświęcenia się w każdej potrzebie, ale wmawiał to tylko w siebie.

Ten sam lokaj przyjmował pana Lovela, który przed kilku minutami wprowadził do hrabiny p. Vernona, oznajmił więc, że hrabina Haugthon jest zajęta obecnie z jakimś panem, przybyłym w bardzo ważnym interesie.

Młody adwokat byłby się oddał, gdyby nie traf, że właśnie mistress Medden wychodziła z głębi apartamentów, a posłyszawszy głos Artura, weszła do przedpokoju, uradowana widokiem dawnego przyjaciela.

— Panie Lovel, nie odchodź, na miłość Boga! — zawołała — nasza młoda miss, chciałam powiedzieć hrabinie, ale zawsze się myłę, bo przyzwyczajenie staje się drugą naturą, nasza hrabina ma tam jakiegoś gościa, ale to żadna wizyta. Widziałam tego człowieka, gdy wchodził jedna z tych osobistości w wyszarzale, czarnem ubraniu, które wziąć można równie dobrze za posługacza z jakiejś podrzędnej restauracji, jak i za duchownego metodystów. Przyszł mi zapewne prosić o składkę na jaką szkołę tańców albo dla kominiarzy, albo o tym podobne głupstwo. Nie zważaj pan na niego i idź do miss. Aj! znowu bąka strzeliłam! Hrabina ucieszy się z pewnością bardzo, gdy pana zobaczy, a przytem będzie miała sposobność uwolnienia się od tamtego natręta.

— Ależ, kochana, poczełwa mistress Madden! Nie mogę przecież przeszkadzać.

— Przeszkadzać. Co też pan mówi, panie Arturze? Niby to pan nie zna młodą? Szcześliwa będzie, gdy pana zobaczy. Tak samo, jak i ja jestem ra-

— Co pan chce powiedzieć przez to? — zapytała dumnie Laura — nie rozumieć pańskiego wstępu.

— Zaraz mnie milady zrozumie, skoro pozwoli mi opowiedzieć sobie całą historję — odparł pan Vernon z sardonicznym grymasem. — Ale najprzód pozwól mi może milady zadać sobie jedno pytanie. Czy lord Haugthon, gdy oświadczył się o rękę milady, powiedział jej, że jest wdowcem?

— Co znaczy to pytanie? — wykrzyknęła Laura — lord Haugthon nie był wdowcem.

— Tak, milady, — podchwycił kłown z impertynentnym uśmiechem — tak, milady, nie mógł, nie miał prawa powiedzieć wtedy, że był wdowcem, bo pierwsza żona jego niestety żyła jeszcze!

Laura zerwała się z krzesła, jakby rażona piorunem.

— Jaki? Pan śmiałyś utrzymać!

— Nie, ja nic nie utrzymuję, co by krzywdziło milady; nie przestraszaj się też tak, pani hrabino, jesteś wobec prawa małżonką Filipa Jocelyna, bo pierwsza jego żona została podle zamordowana w waszą noc przedślubną.

Niejedna kobieta byłaby trupem padła, posłyszawszy te słowa, ale Laura nie miała tchórzliwej natury.

Stała nieruchoma, jak posąg, i wpatrywała się w nędznika, który naprzeciwko niej siedział.

— To kłamstwo! — krzyknęła — podłe, nikczemne kłamstwo! Podły to jakiś spisek na moje szczęście i na honor męża mego. Nigdy w to nie uwierzę.

da, żeś pan przyszedł, bo milady jest bardzo smutna z powodu choroby męża. Doprawdy nie wiedziałam, żeby kto tak źle wyglądał, jak on, chociaż miss Laura nie spostrzegła tego, ale ja, co go nie widziałam od ślubu. No, no, idź pan, idź, nie rób sobie żadnych ceremonij.

Mówiąc to, popychała prawie młodego adwokata, a żeby wszedł na schody.

Poszedł niebardzo zadowolony i bez zaanonsowania wszedł do pierwszego z brzegu salonu.

Zamknął drzwi za sobą i przeszedł do pokoju środkowego, największego, ale tu nagle się zatrzymał, posłyszawszy gwałtowne łkania kobiecie i jakiś głos męski, niewzruszony, jak głos przeznaczania.

— W godzinach popołudniowych, dnia 9 stycznia — mówił ten głos — pani i Filip Jocelyn przejeżdżaliście konno przez miasto Shorncliffe! Przejeżdżaliście właśnie przed małą oberżą, w której po jarmarku pełno było ludzi, gdy jakaś kobieta rzuciła się naprzód, pochwyciła za cugle konia pani narzeczonego i — zaczęła mu wymyślać! Lord Haugthon potraktował tę rzecz bardzo lekko. Musi to być jakaś warjatka albo pijaczka! — rzekł swobodnie. Ale bardzo wątpię, czy zatrzymał swój humor przez resztę dnia?

Głos okrutny umiał, a Artur Lovel usłyszał głośniejszy płacz kobiecy. Było to niegodne może podsłuchiwać tak pode drzwiami, ale Artur nie pomyślał o tem w tej chwili. Dowiedział się, że kobieta, przez niego ukochana, skompromitowana była słowami, jakie postyszał, uznał, że obowiązkiem jego było uciec się za nią i obronić.

— Nieszczęśliwą kobietę zaciągnięto do oberży i umieszczono gdzieś w jakiejś stajni czy na strychu. Tam dla niej było miejsce właściwe, skoro nędzna oto włóczęga ośmieliła się po niej nęmu zacząć dostojnego lorda Haugthona. Pomieszczono ją na górze nad stajniami, a kiedy zarżano do niej nazajutrz rano, nie znaleziono jej wcale. Przepraszam, znalazł ją w Axon i przeniesiono trupa jej przez cmentarz w Lisford na pięć minut przed ślubem tego, który był właśnie jej mężem! O tak, lady Haugthon, powiedziałem najszczerzą prawdę, że ślub odbył się prawnie, bo odbył się w kilka godzin po śmierci tej kobiety.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z historii „suchego pijaństwa“

Szalejący sułtan walczy z... tabaką

Potomkowie dawnych wrogów żyją jeszcze — Zwoleńnicy „wonnego ziela“ — „Nicotiana“ była ozdobą ogrodów — Kampanja duchowieństwa i medyków — „Jakież to bezwstyd!“ — Głowy spadają jak mawkówki — Zginęło „tylko“ 25 tysięcy osób — Car Michał działa — Za palenie tytoniu, na... Syberję — Miła kara: wyrwanie nosa — Biczowanie „tabakowych zbrodniarzy“

I dziś jeszcze istnieją zafarci wrogowie „suchego pijaństwa“, którą to nazwą określano ongiś nałóg palenia tytoniu. Wrogów tych jednak zwolennicy „wonnego ziela“ obawiać się nie potrzebują, gdyż nie z tego z tej strony im dziś już nie zagraża.

Dawniej było inaczej i „puszczenie dymu z ust i nosa“ mogło pociągnąć za sobą arcynie mile skutki. Pierwotnie, nowo odkryta roślina „Nicotiana“ znalazła zastosowanie jako dekoracja ogrodów, a także jako środek leczniczy o rzekomo wręcz cudownych właściwościach. Gdy jednak poczęło się rozpowszechniać „palenie“ tego ziela, duchowieństwo i medycy wszczęli energiczną kampanję przeciw temu obyczajowi. Doszło do tego, że w Szwajcarii ustanowiono specjalny trybunał dla zwalczania „plagi palenia“, a ówczesne władze kościelne zakwalifikowały nałóg ten jako grzech śmiertelny.

„Jakież to bezwstyd!“ — wołał pisarz Tessauro — „gdy ludzie wtykają sobie w usta róg zakrecony, napchany owem rdzawem, kopczącym smęciem, którego dym piekielny lykają gardłem, by go potem wydmuchiwać nosem — niczem rumaki Diomedesa lub byki Jazona, parszające iskrami i ogniem!“ Aliści, pomimo takich piorunujących apostrof, palenie zamorskiego ziela zyskiwało coraz więcej zwolenników i najbardziej drakońskie zarządzenia, „plagi“ tej nie zdołały opanować.

Jednym z najzawziętszych wrogów palenia tytoniu był sułtan Murad IV. Przypisując winę pożaru Konstantynopola, w dniu 7 sierpnia 1633 roku, nieostrożności palaczy „wstrętnego zielska“, władca ten zabronił palenia pod rygorem kary śmierci. „Odtąd głowy przyjaciół „Nicotiany“ spadały gradem, niby dojrzały owoc z potraźniętego drzewa“ — pisał kwieciste jeden z ówczesnych kronikarzy. Murad osobiście uwijał się nocą w przebraniu po mieście i każdy napotkany z „dymiącym klockiem“ padał ofiarą szalejącego despoty. W ten sposób zginęło w ostatnich pięciu latach panowania krwawego Murada, rzekomo ponad dwadzieścia pięć tysięcy ludzi. Po śmierci tyrana w r. 1640, gdy na tron sułtański wstąpił Mahomed IV, stosunki gruntownie się zmieniły, gdyż nowy władca turecki był sam — namiętym palaczem.

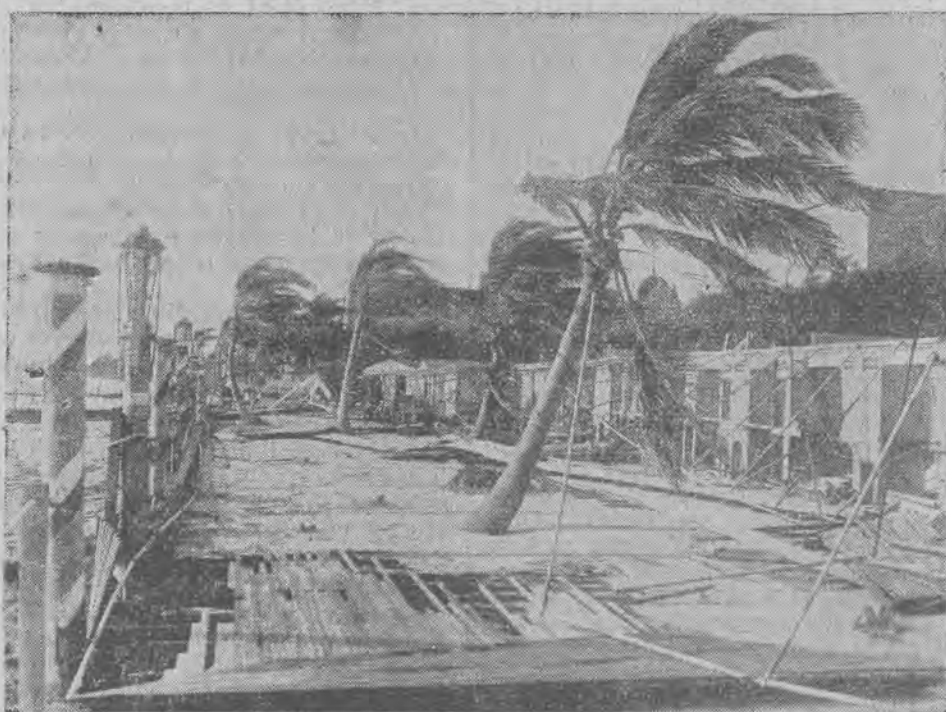
W owym czasie w Rosji z plagą palenia walczył zawzięcie car Michał, którego duchowieństwo zdołało przekonać o grzeszności tego nałogu. Ogłoszone zostało surowe prawo — obowiązujące zarówno własnych poddanych jak i cudzoziemców — zabraniające noszenia przy sobie, palenia i zażywania tabaki, a także uprawiania handlu tym towarem. Niepoprawni palacze wysiedlani byli na Syberję, a majątki ich ulegały konfiskacie. Z wyroków sądów stosowane były różnorodne tortury, polegające p. i. na głębokim nacinaniu warg i bezlitosnym biczowaniu. Pisarz Adamus Olea-

rius, który w podróży swej do Persji, czas dłuższy w 1643 r. bawił w Rosji, opowiada: „Rosjanie są wielkimi amatorami tabaki, którą każdy z nich przy sobie nosił. Pospolity biedny człowiek wydawał ostatnią kopiejkę raczej na tabakę niż na chleb. Po-

nieważ stąd wynikało dla ludzi więcej strachu niż pożytku, gdyż nie tylko przy braniu tabaki podczas pracy tracono dużo czasu, ale i przez nieostrożność siła domów z dymem poszła, a i ludzie swym cuchnącym oddechem przed obrazami świętych w

cerkwi smrodzili, zatem panujący zabronił całkowicie używania i handlu tabaką. Przestępców karano srogo, rozcinając im nosy i poddając chłości. Karania takie, dokonywane na mężczyznach i kobietach oglądaliśmy na własne oczy. Karą za wkładanie tabaki w nos, było wyrwanie nosa. Takich bez-nosych spotykaliśmy często.“ — Olearius opisuje szczegółowo różne inne jeszcze tortury i katusze, które znosić musieli niepoprawni „tabakowi“ zbrodniarze. Po egzekucji, nieszczęśliwych amatorów owocu zakazanego, z paczką tabaki zawieszoną u szyi, pędzono, biczując po drodze, po „nowej dzielnicy“ Moskwy.

Zapalając papierosa, pomyślimy o tych wszystkich okropnościach minionych wieków!... Kr.



Straszny orkan przeszedł ostatnio przez Florydę, nie omijając również znanego kąpieliska Miami. Siła orkanu była tak wielka, że wyrwane zostały z korzeniami drzewa, tarasując ulice wraz z częściami dachów zerwanych. Fotografia nasza przedstawia początek orkanu.

Fałszywy sarkofag w British Museum

W Londynie wybuchła sensacyjna sprawa ze sfalszowaniem sarkofagu, znajdującego się w British Museum. Afera ta przypomina głośną swego czasu sprawę z tiarą Saitafarnesa. Dyrekcja British Museum spostrzegła się — po niewczasie — iż sarkofag, znany pod nazwą sarkofagu Cervetri, o którym sądzono, że pochodzi z VI wieku przed Nar. Chrystusa, jest w rzeczywistości fałszyfikatem, sfabrykowanym przed 100 laty przez jakiegoś specjalistę antykwaryusza we Włoszech. Sarkofag został zakupiony w 1873 roku we Włoszech przez grupę ekspertów, wysłanych z ramienia dyrekcji British Museum za sumę dość wysoką, przypisywano mu bowiem dużą wartość archeologiczną. Po stwierdzeniu teraz fatalnej omyłki wybuchł skandal, który skompromitował ekspertów.



Olimpijskie skocznie narciarskie



WIEŻA ROZBIEGOWA WIELKIEJ SKOCZNI OLIMPIJSKIEJ.

Największym wydarzeniem zimowego sezonu sportowego będą niewątpliwie IV zimowe igrzyska olimpijskie, rozgrywane w dniach od 6 do 16 lutego w Alpach niemieckich, w Garmisch - Partenkirchen, miejscowościach położonych tuż pod Monachium.

Wśród wszystkich konkurencji narciarskich, największym zainteresowaniem cieszą się skoki narciarskie.

Wielka skocznia w Garmisch - Partenkirchen, wybudowana na zboczu góry Gudioddano do użytku już w lutym roku ubiegłego. Przy skokach próbnych 11 skoczków osiągnęło 82 metry; przyczem nie został wykorzystany nawet cały rozbieg. Norweg Soerensen uzyskał bez upadku nawet 84 metry. Rozmiary skoczni są tak olbrzymie, że do rozbiegu nie starczyły nawet strome zbocza góry i musiano zbudować specjalną wieżę 43 metry wysoką, która zezwala na 70 metrowy długi rozbieg, przy nachyleniu 35 stopni. Umożliwia to, osiągnięcie potrzebnej szybkości, która przy rozbiegu przy skokach od 70 do 80 metrów wynosi 22 do 23 metry na sekundę.

Na wielkiej skoczni olimpijskiej — (na zdjęciu 1) — odbywać się będą tylko skoki w otwartym konkursie skoków, podczas gdy na mniejszej skoczni (na zdjęciu 2) odbywać się będą skoki do kombinacji. W tym celu przebudowano starą skocznia, wybudowaną w roku 1921/2. Zezwala ona

na osiągnięcie skoków w granicach 55 metrów.

Według dotychczasowych informacji w igrzyskach zimowych w Garmisch - Partenkirchen uczestniczyć będzie 28 narodów. Będą więc reprezentowane wszystkie państwa, które były obecne w Lake Placid, oraz 8 nowych. Również liczbowo poszczególne ekipy są już w przybliżeniu ustalone. Przytoczone poniżej cyfry mogą ulec jeszcze zmianom, dają jednak już dzisiaj wartościowy obraz rozmiarów tej imprezy, w której weźmie udział około 1.000 zawodników.

Konkurencje narciarskie zostaną obsłane przez wszystkie 28 narodów, bobslejowe przez 16, jazda szybka na lodzie i hokej przez 17, a jazda sztuczna na lodzie przez 21.

Najliczniejszą drużynę wystawiają naturalnie Niemcy (łącznie z patrolem wojakowym 143 zawodników). Polska zgła-

sza 25 zawodników, Austria 115, Czechosłowacja 81, Stany Zjednoczone 62, Francja, Norwegia i Szwajcaria po 50, Szwecja 46, Wielka Brytania 41, Belgia 39, Węgry 30, Lotwa 24, Jugosławia 20, Estonia i Lichtenstein po 6, Finlandia, Grecja, Holandia, Włochy, Japonia, Kanada, Luksemburg, Hiszpania i Turcja nie podały jeszcze liczbowego składu swych ekip.

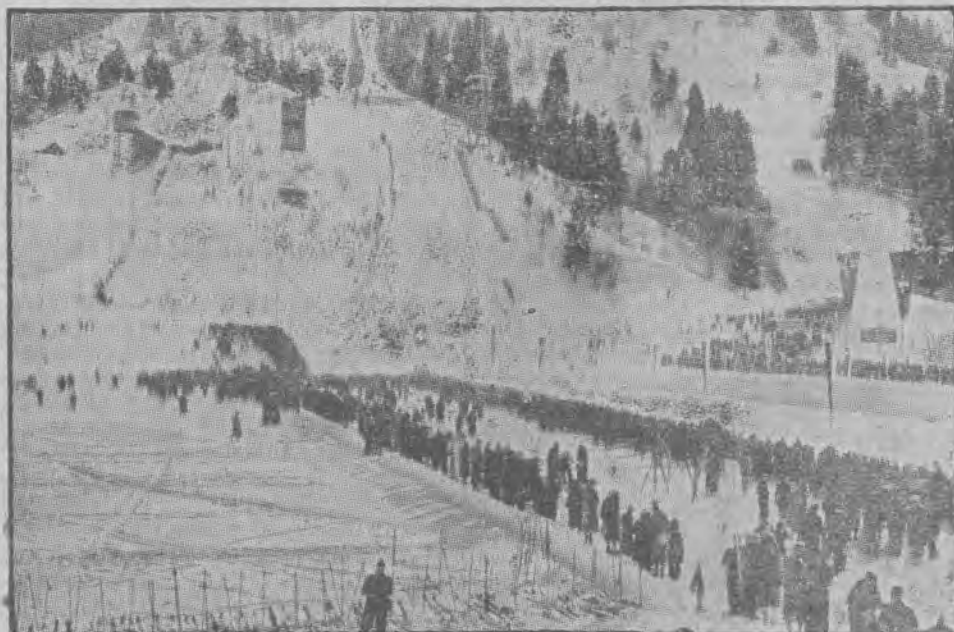
Lekka atletyka

Mężowie zaufania P. Z. L. A. Zarząd Polskiego Zw. Lekkoatletycznego obdarzył mandatem swoich mężów zaufania w okręgach następujące osoby:

Lwów — p. Chigger, Śląsk — p. Ośka, Poznań — p. Szwarc, Kraków — p. Lubaczewski, Warszawa — p. Czesław Forys, Białystok — p. Zmudzinski.

Do ustalenia pozostaje osoba męża zaufania na okręg łódzki.

Przypominamy, że zadaniem mężów zaufania jest opieka nad kandydatami olimpijskimi w danym okręgu.



STADJON NARCIARSKI W GARMISCH-PARTENKIRCHEN. 1. WIELKA SKOCZNIA OLIMPIJSKA, 2. MAŁA SKOCZNIA.



Jak wczoraj donosiliśmy, w Londynie zmarł w wieku lat 76 admirał angielskiej marynarki wojennej Jellicoe, dowódca floty brytyjskiej, która w czasie wojny światowej zadbała decydującą klęskę flocie niemieckiej w cieśninie Skagerrak u wybrzeży duńskich. Przeczuwając zgon, sędziwy admirał zaprosił do swego łóżka kilku wyższych oficerów marynarki angielskiej, którym wręczył swe pamiętniki oraz opracowane przez siebie plany strategiczne.